

Gilewska-Dubis, Janina

Warunki zdrowotne, choroby i medycyna w średniowiecznym Wrocławiu

Medycyna Nowożytna 9/1 - 2, 111-145

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Janina Gilewska-Dubis

Warunki zdrowotne, choroby i medycyna w średniowiecznym Wrocławiu

Wielki organizm miejski, jakim był Wrocław od najwcześniejszego etapu osady wczesnośredniowiecznej do przelomu doby średniowiecza i czasów nowożytnych, kiedy miasto to stało się wielkim ośrodkiem dzielnicy śląskiej, a ze względu na swe położenie geograficzne pełniło rolę autentycznego pomostu między Europą Wschodnią a Zachodnią, określany był przez podróżników, poetów czy topografów jako „miasto piękne, górujące urodą nad innymi, stanowiąc honor i skarb kraju”¹.

Liczba ludności średniowiecznego Wrocławia stale zwiększała się od 2000–2500 na wrocławskim podgrodziu w X–XI w. od 13 000–16 400 w XIV w., nawet do 23.000 w XV stuleciu². Ta średniowieczna

¹ *Descriptio totius Silasiae et civitatis Vratislaviensis. Scriptores rerum Silesiacarum*, (dalej SRS), Bd. XVII, HRSG. H. Markgraf, Breslau 1902, Bd. XVII, s. 32–33; *Barłomieja Steina renesansowe opisanie Wrocławia*, oprac. R. Żerelik, Wrocław 1995, s. 17; G. Bauch, *Bartholomaeus Stenus „Zeitschrift des Vereins f. Geschichte und Alterthum Schlesiens”* (dalej ZVGS), 1892, Bd. XXVI, s. 225–138; J. Gilewska, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu*, Wrocław 1967, s. 6–9.

² W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Warszawa 1958, s. 86; J. Drabina, *Życie codzienne w miastach śląskich w XIV i XV wieku*, Opole 1991, s. 7; E. Malachowicz, *Stare Miasto we Wrocławiu*, Warszawa

aglomeracja funkcjonowała m. in. dzięki wieloaspektowej codzienności jego mieszkańców, w której zdrowie odgrywało znaczącą rolę³.

W średniowieczu podobnie jak dziś, na zdrowotność ludności miały wpływ takie czynniki jak: warunki codziennego życia a więc mieszkanie, higiena osobista i otoczenia, sposób odżywiania się, często warunkowany przez klęski elementarne, poza tym klimat, a także ideologia średniowiecznych mieszczan, do której można zaliczyć ascezę, przesady i zabobony, astrologię, alchemię i magię. Na uwagę zasługują też średniowieczne metody walki z chorobami, szczególnie epidemiami (profilaktyka i terapia), a także postęp w naukach medycznych.

Jak wykazują ostatnie badania, przed połową XIV w. teren Wrocławia wynosił 133 ha i przecięty był różnego rodzaju ulicami, otwartymi i zamkniętymi, drogami dla bydła, oraz ścieżkami dla pieszych. Statystyczny średniowieczny dom wrocławski stał na parceli wielkości 1,72 ara, zazwyczaj podzielonej na cztery strefy: mieszkalną, gdzie znajdował się początkowo drewniany a następnie murowany budynek mieszkalny, gospodarczą, w której zlokalizowane były urządzenia ogniowe, jamy magazynowe, oraz miejsca obróbki surowców, strefę budynków zatylnych, do których należały szopy, stajnie i chlewiki oraz strefę sanitarną, gdzie mieściły się studnie i kloaki⁴. Liczba domów w średniowiecznym Wrocławiu stale rosła; od 400 na podgrodzium w X–XI w. do 2272 w XV w.⁵ Domy drewniane były budowane w oparciu o konstrukcję zrębową, jedno lub dwuizbowe o ścianach oblepianych gliną. Z powodu częstych pożarów wrocławska rada miejska wydała 26.08.1363 r. zarządzenie, które ponowiono w 1377 r., nakazujące budowę domów z cegły lub kamienia,

1978, s. 58, 86; C. Buśko, M. Goliński, M. Kaczmarek, L. Ziątkowski, *Historia Wrocławia*, t. I, Wrocław 2001, s. 207.

³ J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 2000, *passim*.

⁴ C. Busko, *Z badań wewnętrzznego rozplanowania działki mieszczańskiej na Śląsku*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech*, cz. 2, *Miasto* pod red. K. Wachowskiego, Wrocław 1995, s. 95; tenże, *Zaplecze gospodarcze średniowiecznej i nowożytnego kamienicy wrocławskiej. Zaopatrzenie w wodę i urządzenia sanitarne*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. I, *Dom*, Warszawa 1995, s. 89–102, tenże, *Stan badań nad parcelą mieszczańską w średniowiecznych miastach śląskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej KHKM) 1995, R. XLIII, nr 3, s. 345–348; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 16.

⁵ S. B. Klose, *Von Breslau, Dokumentierte Geschichte, Breslau 1781–1783*, Bd. II, Th. II, S. 416 n; B. Mendl, *Breslau z. Begin d. XIV Jhdts*, [w:] ZVGS 1929, Bd. LXVIII, S. 155; W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia...*, s. 85–86; J. Drabina, *op. cit.*, s. 16.

zwłaszcza ścian, do których przylegały przewody kominowe czy piece piekarnicze i piwowskie⁶.

Domy wrocławskie, jak wykazały najnowsze badania, zaczęto ogrzewać zimą dopiero w późnym średniowieczu. Służyły do tego: palenisko otwarte, piec kopułkowy, kominiek, piec kaflowy oraz urządzenie grzewcze typu hypokaustum, stanowiące pierwowzór dzisiejszego centralnego ogrzewania⁷. Do oświetlenia mieszkań, które posiadały małe okna, stosowano smolne luczywa, spoczywające na stojakach lub zatknięte w szpary ścian. Oświetlenie to zostało wyparte u schyłku średniowiecza przez kaganki i lampki, napelniane lojem lub olejem, a tylko sporadycznie, ze względu na wysokie koszty, przez świece woskowe umieszczone w lichtarzach, bądź wiszących świecznikach⁸. Standard domu zależał od zamożności jego właściciela.

Pokoje gościnne i sypialnie służyły do wypoczynku, koniecznego dla zapewnienia dobrego samopoczucia, zaś pomieszczenie kuchenne i przygotowywane w nim posiłki, stanowiły podstawę kondycji zdrowotnej ówczesnych mieszczan wrocławskich.

Wśród pomieszczeń mających związek ze stanem zdrowia mieszczan, których istnienie zostało potwierdzone we Wrocławiu już od początku XIII w., są sanitariaty, które składały się z dolów kloacalnych

⁶ *Breslauer Urkundenbuch* (dalej BUB.), hrsg. G. Korn, Breslau 1870, nr 113, 114, 239; M. Goliński, tłum. *Stare wrocławskie przepisy budowlane, na podstawie wydania B. Korna* [w:] BUB, nr 306, s. 250–252. [w:] M. Chorowska, *Średniowieczna kamienica mieszczańska we Wrocławiu*, Wrocław 1994, s. 99n oraz s. 79; też i Cz. Lasota, *Z badań nad średniowieczną kamienicą mieszczańską we Wrocławiu*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska...*, t. II, *Urbanistyka*, s. 129–138; ci sami, *Działka lokacyjna we Wrocławiu* [w:] *Architektura Wrocławia*, Wrocław 1995, s. 65–85; ci sami, *O średniowiecznej kamienicy wrocławskiej na tle socjotopografii Starego Miasta*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. I, s. 52; W XIII w. istniały we Wrocławiu nieliczne domy murowane, por. J. Kozaczewski, *Murowane domy z XIII w we Wrocławiu*, tamże, s. 9–50; J. Piekalski, *Budownictwo z drewna w późnośredniowiecznym Wrocławiu*, [w:] „*Archaeologia Historica Polona*”, 1995, t. I, s. 107–125; tenże, *Ze studiów nad zabudową drewnianą w późnym średniowieczu* [w:] *Architektura Wrocławia*, t. I., s. 75–87; tenże, *Z badań nad drewnianą zabudową działki mieszczańskiej na Śląsku*, KHKM, 1996, nr 1, s. 5–12.

⁷ M. Chorowska, *Średniowieczna kamienica...*, s. 68–69; K. Dymek, *Ze studiów nad ogrzewaniem średniowiecznej kamienicy mieszczańskiej na Śląsku*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska...*, s. 61–70, C. Busko, *Średniowieczne piece typu hypokaustum na Śląsku* [w:] „*Archaeologia Historica Polona...*”, t. I, s. 149–183; tenże, *Ogrzewanie. Piec typu hypokaustum*, [w:] *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście. Parcele przy ul. Więziennej 10–11 we Wrocławiu* pod red. C. Busko i J. Piekalskiego, Wrocław 1999, s. 42–44; K. Dymek, *Piec kaflowy*, [w:] *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście*, s. 44–53; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 18, J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 104.

⁸ J. Gilewska, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu*, s. 36; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 18–19; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 104.

i konstrukcji kloacznej, zbudowanej z poziomych dranic, połączonych w narożach na nakładkę. Przepisy dotyczące budowy średniowiecznych kloak wrocławskich, regulował wilkierz z 1377 r., który m.in. nakazywał, aby ich odległość od działki sąsiada nie była mniejsza niż 1,5 łokcia. Wykopaliska archeologiczne na Starym Mieście we Wrocławiu odkryły m. in. trzy szałety, XIII i XIV-wieczne, położone: na skrzyżowaniu ul. Kuźniczej z Kotlarską, między ul. Szewską i Kuźniczą, oraz ul. Jodłową a Drewnianą. Były to doły wielkości 2–5 m kwadratowych i głębokości 2–3 m, odeskowane i usztywnione słupami. Szałety te służyły potrzebom kilku zagród⁹.

Obok domów mieszkalnych przy ulicy średniowiecznego Wrocławia, znajdowały się pomieszczenia dla zwierząt, takich jak kozy, świnie, czy drób, oraz rozmaite zabudowania gospodarcze: jak szopy, komórki i składy różnych towarów. Wszystkie te obiekty były bardzo ścieśnione, co sprzyjało wybuchom pożarów i przenoszeniu różnych chorób. Chociaż szerokość większych średniowiecznych ulic wrocławskich miała wynosić dwa pręty (9,40 m), a mniejszych jeden pręt (4,70 m), w praktyce często nie przekraczała 2 m. Znaczna ich część nie miała nawierzchni, a tylko niektóre z nich wykładano drewnianymi dylami. Tworzono w ten sposób mosty uliczne, potocznie zwane brukami (od niemieckiego Brücke – most). Obok domów układano chodniki, najpierw z drewna, a w XIV w. ważniejsze ulice Wrocławia zaczęto brukować, tworząc spad do środka ulicy, który z czasem stał się ściekiem nieczystości, splukiwanych wodą deszczową¹⁰.

Dżdżystą jesienią, czy pełną roztopów wiosną, średniowieczny Wrocław stawał się prawdziwą „panoramą błota i brudu”. Zdarzało się, iż po ulicach wrocławskich biegały puszczone luzem świnie. W 1515 r. jak pisał w XVIII w. S. B. Klose, wrocławska rada miejska wydała zarządzenie, aby każdy kto wypuszcza świnie miał do ich pilnowania pastucha, ponieważ nie mogą one biegać luzem po Rynku, a szczególnie podczas procesji na Boże Ciało.

⁹ *Stare wrocławskie przepisy budowlane z dodatkami z 1377 r.*, tłum. M. Goliński, s. 99, punkt 10; J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 1970, cz. I, s. 71; L. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 96 n.; M. Chorowska, *Średniowieczna kamienica*, s. 69; C. Buśko, *Z badań wewnętrznego rozplanowania działki mieszczańskiej...*, s. 95; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 105.

¹⁰ *Schlesisches Urkundenbuch*, (dalej SUB), hrsg. W. Irgang, Köln-Wien 1988, Bd. IV, Nr 153; J. Gilewska, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu...*, s. 16; C. Busko, *Nawierzchnie ulic średniowiecznego Wrocławia*, [w:] *Archeologia Historica Polona*, T. V, 1997, s. 117–132; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 86.

W postanowieniu tym zastrzegano, że jeżeli mieszczanie wrocławscy nie będą się do tego stosować, to biegające luzem świnie zostaną wylapane i przekazane na rzecz szpitali wrocławskich¹¹. Wolno było trzymać w mieście konie, lecz tylko na jego potrzeby. Tak więc średniowieczna ulica wrocławska wyglądem swym przypominała, brudną, mętną rzekę, pełną wody z dziurawych rynien i topniejących stosów śniegu, odchodów zwierzęcych i nieczystości, zwyczajowo wyrzucanych lub wylewanych z domów wprost na ulicę, co sprzyjało rozwojowi pasożytniczych owadów, wylęganiu się much i rozmnażaniu gryzoni, przenoszących zarazki chorobotwórcze. Ten niehigieniczny zwyczaj powodował, iż przechodnie byli narażeni na oblanie nieczystościami. Taki incydent przydarzył się nawet królowi polskiemu Władysławowi Jagielle, który bawił we Wrocławiu w r. 1404¹².

Średniowieczna rada miejska Wrocławia, jednakże dążyła do poprawy czystości w mieście np. nakazując woźnikom czyścić koła pojazdów przed bramami miejskimi, a przy wyjeździe z miasta zabierać nieczystości¹³. Na peryferiach miast wyznaczano specjalne wysypiska zwane „gnojnymi górami”, lecz zwyczaj stałego wywożenia śmieci z miasta utrwalił się dopiero w następnych stuleciach¹⁴. W 1500 r. rada wydała rozporządzenie, iż nie wolno śmiecić w mieście, nawet słomą pod karą 12 groszy, a odpady należało wywozić. Nakazano więc, aby każda wyjeżdżająca z miasta fura zabierała na wiosnę trochę śniegu i lodu. Przy każdym domu musiała znajdować się skrzynia, przeznaczona na nieczystości, których pod karą 12 groszy nie wolno było wyrzucać na ulicę, lecz należało ładować je na wozy i natychmiast wywozić poza mury miejskie lub zasypywać ziemią w dołach. Starano się także o utrzymanie w czystości rzek: Odry, Olawy i fosy, zakazując wrzucania do nich jakichkolwiek odpadów, pod karą 10 grzywien, oraz prania i mycia się w ich wodach, a także przed domami¹⁵. W 1514 r. wyszło zarządzenie o dołach kloacznych.

¹¹ S.B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau...*, s. 215; M. Goliński, *Podstawy gospodarcze mieszczaństwa wrocławskiego w XIII w.*, Wrocław 1991, s. 39–41.

¹² W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia...*, s. 493; J. Gilewska, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu...*, s. 17; też, *Życie codzienne...*, s. 88.

¹³ J. Gilewska, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu...*, s. 16–17; *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1960, t. I, cz. 3, s. 537; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 88.

¹⁴ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 97.

¹⁵ S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 69; W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia...*, s. 493–495; J. Gilewska-Dubis, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu...*, s. 17; E. Maleczyńska, *Życie codzienne Śląska w dobie Odrodzenia*, Wrocław 1973, s. 83; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 96; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 83; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 67–68.

Nakazano też budowę w każdym domu ustępów i terminowe ich opróżnianie¹⁶. Zaczęto więc w nocy opróżniać kloaki, które dawniej były rzadko czyszczone z powodu wysokich kosztów. Z czasem zakazano również hodowli w mieście: świń, bydła i kur, a cmentarze przeniesiono za mury miejskie. Nad porządkiem i higieną w średnio-wiecznym Wrocławiu mieli czuwać dozorczy uliczni tzw. „circulatores”, którzy byli zobowiązani obchodzić miasto, a zauważywszy na ulicy padłego psa, kota lub drób, musieli wywieźć padlinę poza obręb miasta. Zarządzono też cotygodniowe sprzątanie ulic, co naj-pierw wykonywali więźniowie¹⁷.

Z powodu panujących ciemności w mieście, gdyż latarnie uliczne wprowadzono we Wrocławiu dopiero w początkach XVIII w, zarządzenia rady ostrzegały, że „chodzący po mieście w nocy ryzykują złamaniem ręki lub nogi”¹⁸. Z tego względu wiele słyszy się o włó-częgostwie, pijatykach i bójkach, zagrażających zdrowiu i życiu, a nawet zabójstwach¹⁹. Jak stwierdzają źródła, wielu „biega nocą po ulicy, lży służbę miejską, ludzi łaje, zagania innych do Olawy, narażając ich na utratę życia, biega po mieście z bronią, bije kobiety, okaleczając je, urządza awantury w domu i na ulicy, wszczyna bójki, a także popełnia samobójstwa”. Władze miejskie zwalczały ta-kie zachowania poprzez wydawanie zarządzeń, które egzekwował sąd, nakładając na przestępców kary pieniężne, a nawet skazywał ich na publiczną egzekucję²⁰. Skazańców zatem najpierw więziono, w więzieniu miejskim, mieszczącym się najpierw w wieży ratusza, a od początku XIV w na rogu ul. Więziennej i Nożowniczej, po czym stąd w dniu egzekucji wyprowadzano ich ubranych w białą koszulę ze związanymi w tyle rękami, przy odgłosach dzikiej wrzawy na Rynek

¹⁶ S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 215; J. Gilewska-Dubis, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu...*, s. 17; E. Maleczyńska, *Życie codzienne...*, s. 83; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 89;

¹⁷ *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und Ober Lausitz*, hrsg. A. G. Tzschoppe, G. A. Stenzel, Hamburg 1832, s. 421, nr 192; W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia...*, s. 493; E. Maleczyńska, *Życie codzienne...*, s. 83; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 97.

¹⁸ W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia...*, s. 722; J. Gilewska, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu*, s. 18; też, *Życie codzienne...*, s. 90.

¹⁹ W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia...*, s. 494; E. Maleczyńska, *Życie codzienne...*, s. 84; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 90–91.

²⁰ BUB..., nr 130; *Urkundensammlung z Geschichte d. Ursprungs d. Städte...*, s. 520, nr 135; S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 65–94; *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego..., t. I, cz 2, s. 355; E. Maleczyńska, *Życie codzienne...*, s. 84; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 91.

wrocławski, gdzie po jego wschodniej stronie znajdował się pręgierz, a po zachodniej szubienica. W XVI w. (1575 r.) po zachodniej stronie ratusza usytuowano też tzw. „budę wariatów”. Była to ośmioboczna, żelazna klatka, przykryta miedzianym hełmem, w której zamykano na pośmiewisko pijaków i różnych awanturników²¹. Karę śmierci w dobie średniowiecza orzekano dość często. Np. w drugiej połowie XV w. sąd wrocławski wydał aż 278 wyroków śmierci, a 131 osób skazano na banicję. Wykonywano różnego rodzaju egzekucje: karę chłosty, wieszanie, palenie na stosie, topienie, łamanie kołem, a nawet ćwiartowanie i palenie żywcem. Np. w latach 1454–1499 we Wrocławiu spalono 24 osoby, utopiono 18 kobiet, poćwiartowano 7 osób, połamano kołem 8, a żywcem pogrzebano 2²².

Pomimo, że u progu czasów nowożytnych wygląd wrocławskich ulic znacznie poprawił się, mimo to ówczesny wrocławski topograf B. Stein odróżnia we Wrocławiu ulice, gdzie „mieszkają dostojni obywatele i brudni rzemieślnicy”, Istnienie w tym mieście wspaniałych budowli nie wyklucza faktu, że miasto wciąż pozostawało w opłakanym stanie higienicznym, co nie było bez znaczenia dla zdrowia zamieszkujących w nim mieszczan²³.

Średniowieczni mieszczanie, utrzymywali elementarną czystość w domu. W tym celu zamiatano lub posypywano białym piaskiem podłogi, bielono ściany, ustawiano silnie pachnące zioła, czy smarowano dziegciem belki. Aby choć w części wyniszczyć liczne insekty okadzano dom ziołami i muchomorem przeciw muchom, komarom i gzom, a pluskwy i pchły polewano wrzątkiem i posiekany piolunem. Gryznie likwidowane były przez psy i koty, jeże i oswojone łasice²⁴.

Duży wpływ na zdrowotność społeczeństwa średniowiecznego, wywierała higiena przyrządzania i spożywania posiłków, która przedstawiała się w różnych środowiskach rozmaicie, lecz w domu przeciętnego

²¹ Bartłomiej Steina renesansowe opisanie..., s. 21; E. Malachowicz, *Stare Miasto...*, s. 32; *Wrocław jego dzieje i kultura...*, s. 147; M. Malachowicz, *Gotyckie więzienie miejskie ul. Więzienna 6*, [w:] *Kalendarz Wrocławski: 1981*, s. 232–236; O. Czerner, Cz. Lasota, *Wrocławskie sukienice* [w:] *Architektura Wrocławia*, pod red. J. Rozpędowskiego, t. IV (*Gmach*), Wrocław 1998, s. 9–33; M. Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń-podatnicy-rzemiosło)*. „Acta Universitatis Vratislaviensis”, Historia CCCXXXIV, Wrocław 1997, s. 9–30, 47–48, 274–288; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 256.

²² S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 65–94, 105–110; M. Malachowicz, op. cit., s. 23. J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 93–94; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 257.

²³ Bartłomiej Steina renesansowe opisanie..., s. 23, 35.

²⁴ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1949, s. 195; W. Hensel, *Słowańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1965, s. 464, J. Tyszkiewicz, op. cit., s. 98 n.

mieszczanina pito z jednego dzbana i jedzono palcami ze wspólnej misy, ponieważ widelce znane są dopiero od końca średniowiecza²⁵. W XI–XIII w. do przyrządzania posiłków używano naczyń glinianych i drewnianych, a w bogatszych domach z brązu. W XIV i XV w. pojawiły się naczynia cynowe i cynkowe oraz ołowiane (których używanie było szkodliwe dla zdrowia, gdyż do przyrządzanych w nich pokarmów przechodziły toksyczne związki), a także naczynia miedziane a nawet szklane. W bogatych domach naczynia i zastawy stołowe bywały srebrne lub posrebrzane, a trafiały się nawet złote. Dopiero w XVI w. pojawiło się we Wrocławiu szkło użytkowe, często włoskie²⁶. Pod względem formy były one różnorodne i różne było ich przeznaczenie. Czystość tych naczyń utrzymywano przez mycie ich skrzypem, zawierającym znaczną ilość krzemionki, co sprzyjało powstawaniu chorób przewodu pokarmowego²⁷.

Wpływ na zdrowotność średniowiecznych mieszczan wrocławskich, wywierał także sposób odżywiania się. Był on mieszaniną prostoty, przepychu, rozrzutności i oszczędności. Zależał od sytuacji materialnej poszczególnego mieszczanina. Przeciętny wrocławianin spożywał dwa posiłki dziennie: śniadanie połączone z obiadem i wieczerzę. Głównymi artykułami spożywczymi były: pieczywo, mięso, ryby, jarzyny, nabiał, a z napojów piwo i wino. Mięso pojawiało się na stole prawie codziennie, z wyjątkiem dni postnych, kiedy to spożywało się ryby. Jedzono więc wieprzowinę, cielęcinę, wołowinę i drób, rzadziej baraninę, które mieszczanie mogli nabyć, aż w 92 kramach mięsnych (pod koniec XV w.), nie licząc ław, gdzie sprzedawano baraninę, cielęcinę i uważane za poślednie mięso kozie czy podroby. Od XVI w. funkcjonował we Wrocławiu raz w tygodniu wolny targ na mięso i chleb, kiedy można było zakupić te towary po niższych cenach. Mięso podawano najczęściej w postaci pieczeni. Jedzono także słoninę, szynki, kielbasy i kiszki kaszane. Znane też były sposoby na zapobiegania psuciu się mięsa oraz nadawania mu smaku, czemu służyła jego konserwacja. Średniowieczny stół znał także dania sporządzane z dzicyzny, czy dzikiego ptactwa, które z łatwością można było nabyć w taniej jatce lub od kłusowników w karczmach. Poczesne miejsce w pożywieniu średniowiecznych wrocławian zajmowały ryby, zarówno słodkowodne, pochodzące ze stawów śląskich, np. szczupaki, karasie, liny, leszcze, węgorze, jak i ryby morskie

²⁵ Wł. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1994, s. 270.

²⁶ J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny...*, Wrocław 1970, cz. 2, s. 272–335; J. Niegoda, *Naczynia ceramiczne, [w:] Ze studiów nad życiem codziennym...*, s. 157–182.

²⁷ J. Kostrzewski, *op. cit.*, s. 196; W. Hensel, *op. cit.*, s. 376.

m.in. węgorze i śledzie, których spożywano pokaźne ilości. Wystarczy powiedzieć, że w XVI w. na samym tylko wrocławskim Rynku, handlowano nimi aż w 30 kramach. Ryby przyrządzano w galarecie lub smażono na oleju. Znane także były sposoby ich konserwowania m. in. poprzez suszenie, wędzenie, solenie i marynowanie. Podstawowym produktem spożywczym było też różnorodne pieczywo, wypiekane z mąki, której istniało kilka rodzajów. Można więc było nabyć chleb żytni; zwyczajny, czarny i biały – podłużny i okrągły, bułki pszenne: zwykle, czwórki, okrągłe, pocięte na krzyż, obwarzanki, precle, placki z serem, makiem i jabłkami oraz ciastka. Pieczywo musiało być codziennie świeże i udane. Nieudane przeznaczano na rzecz szpitali i przytułków. O powszechnym spożywaniu pieczywa, świadczy fakt, że w średniowiecznym Wrocławiu istniał wolny targ na pieczywo. Nieodłącznym atrybutem każdego posiłku była kasza. Robiono więc krupy z jęczmienia, a jagły z prosa. Biedota zaś spożywała kaszę z owsa. Gotowano ją na wodzie z dodatkiem soli i masła, a podawano do różnego rodzaju mięsa. Tylko na wyjątkowych przyjęciach zastępowano ją ryżem lub mianą. Masło i sery spożywano przeważnie świeże, ale także solono je w dużych garnkach. Spośród jarzyn na czoło wysuwał się groch, soczewica, kapusta, marchew, cebula, mak, ogórki, rzodkiew, rzepa i buraki. Spożywano je bezpośrednio lub jako dodatek do innych potraw. Niektóre jarzyny umiano przechowywać na zimę, np. kapustę kwaszono lub całe jej główki przechowywano w piwnicy. Smak średniowiecznym potrawom, podobnie jak dziś, nadawały przyprawy. Do mięsa i farszu dodawano najczęściej pietruszkę, ocet, gorczycę, a także egzotyczne przyprawy korzenne jak gałka i kwiat muszkatolowy, goździki, cynamon, anyż, imbir, szafran czy liście bobkowe. Na deser podawano owoce i napoje. Z owoców jedzono głównie jabłka, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie i orzechy laskowe. Z owoców egzotycznych w XIV w. spotykamy rodzyunki, migdały, figi, cytryny a pod koniec XV stulecia pomarańcze²⁸. Prawie żaden posiłek nie mógł obyć się bez piwa. Statystyczny średniowieczny mieszczanin wypijał dwa litry tego napoju dziennie, a szynkowano nim we wszystkich

²⁸ J. Muszyński, *Warzywa, owoce i przyprawy korzenne*, Warszawa 1924, *passim*; R. Kiersnowski, *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce średniowiecznej*, KHKM, 1954, R. II, nr 3, s. 350–352; M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963, s. 39–73; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 104 n. K. Stefaniak, T. Wiszniowska, *Szczątki kostne zwierząt. Uwagi o konsumpcji mięsa [w:] Ze studiów nad życiem codziennym...*, s. 142–155; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 22–24, J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 110–113.

karczmach wrocławskich. Najsłynniejszą z nich pod tym względem była „Piwnica Świdnicka”, której nazwa pochodzi od piwa świdnickiego. Pito także piwa wioskie, francuskie, węgierskie i śląskie; świdnickie, kłodzkie i miejscowe wrocławskie. Rzadziej średniowieczni wrocławianie pili wino. Można było nabyć wina: białe i czerwone: średzkie, gubińskie, węgierskie, galijskie, austriackie, hiszpańskie, rumuńskie, włoskie czy bawarskie. W mniejszych ilościach spożywano soki owocowe i miód. Wkrótce pojawiła się też gorzalka. Generalnie późne średniowiecze we Wrocławiu było okresem zbytowego odżywiania się w bogatszych domach. Wrocławska rada miejska wydała nawet sporo przepisów przeciw owej tendencji, ograniczając liczbę podawanych na przyjęciach rodzinnych potraw, liczbę gości, gatunków win czy drogich ciast²⁹. Także średniowieczni medycy propagowali zdrowy sposób odżywiania się, zalecając mieszczanom, aby w marcu spożywali pieczone, w czerwcu sałatę, w lipcu koper i szalwię, w wrześniu biały ser z kozim mlekiem oraz wywar z pokrzywy, w październiku pieczeń lub nadziewaną gęś, a w grudniu nogi wieprzowe z chrzanem. Zalecali też aby w maju przyprawiać jedzenie korzeniami, pieprzem, imbirem, galką muszkatołową, szafranem, liśćmi bobkowymi, w czerwcu zaś nie należało pić młodego piwa³⁰.

Przeżywali też średniowieczni mieszczanie wrocławscy ciężkie lata głodu, spowodowanego klęskami elementarnymi jak: pożary, susze, powodzie, huragany, burze, grad, mróz, plagi gryzoni, dzikich zwierząt i gąsienic, szarańcza, śniedź zbożowa, czy nadmierna ilość chwastów np. kąkol, które prowadziły do nieurodzaju, dotyczącego nie tylko ludzi, ale zwierzęta domowe i dzikie. Ludzie a także bydło i trzoda w wyniku tych klęsk byli niedożywieni, stąd bardziej podatni na wszelkiego rodzaju infekcje, częste jak wyżej mówiliśmy, w ahigienicznym środowisku, roznoszone przez kontakt bezpośredni z zarażonymi, nie filtrowaną wodę, gryzonie, insekty np. pchły. Gdy na Śląsku w 1298 r. pomór bydła wystąpił jednocześnie z zarazą, to jak pisze kronikarz, „w wielu miejscowościach zaniechano

²⁹ S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 202-206; C. Gebauer, *Breslauer Hochzeitsordnungen v. XIV bis XVIII Jhd.*, ZVGS, 1917, Bd. LI, s. 30-72; R. Russler, *Breslauer Hochzeitsitzen am Anfange d. Renaissancezeit Beiträge zur Geschichte d. Stadt Breslau*, Breslau 1939, H VII, S. 132-141; *Historia Śląska*, pod red. K. Małczyńskiego..., t. I, cz. 2, s. 351-352; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 114; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 208-209.

³⁰ Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. IQ 233, za J. Drabiną, *Życie codzienne...*, s. 24.

uprawy roli z powodu braku zwierząt pociągowych³¹, co przy niskiej wydajności prowadziło prostą drogą do niedostatku, drożyzny, a w rezultacie do klęski głodu. Jan Długosz podaje, że w latach 1281–1282 wielki głód dotknął Polskę, Śląsk i Czechy, „wielu pomarło, a wielu z lęku przed śmiercią zaczęło uciekać, zostawiając domy, żony i dzieci”. W 1317 r. „całą Polskę wielki głód tak osaczył, że niezliczona ilość ludzi zginęła we Wrocławiu, a na cmentarzach miało zabraknąć miejsca, więc zmarłych trzeba było grzebać poza obrębem miasta i dlatego zbudowano tam kościół p.w. Bożego Grobu³². Wrocławski rocznikarz późnego średniowiecza Zygmunt Rosicz pisze, że w latach 1317–1319, na Śląsku z powodu głodu „rodzice mieli zabić i pożerać synów, a synowie rodziców, wielu zjadało także trupy powieszonych skazańców³³. Podczas nowej fali głodu na Śląsku w 1431 r. w szpitalach wrocławskich na Nowym Mieście i przy kościele św. Barbary „umierać mieli z niedożywienia, głodu i żalu przybysze ze wsi”. W połowie XVI w. na Śląsku panował tak wielki głód, że ludność zmuszona była piec chleb z zielska i żołądzi, a także drewna strawionego przez robaki, mieszając to ze słomą lub plewami. W czasie głodu jedzono też chwasty, zielsko, trawę, liście drzew, korzonki, korę brzożową i sosnową, mech z ziarnem stokłosa i komosa, i olejem wytłaczanym z dzikiego lnu lub gorczyca, szczaw, kąkol, rdest, babkę, jagody, żołądzie, grzyby i kuby³⁴. Taki sposób odżywiania się, brak witamin i „wyczerpanie zasobów energetycznych organizmu, prowadził do wyniszczenia i powiększających je chorób układu pokarmowego takich jak biegunka, czerwonka, zapalenie czy owrzodzenia jelit. Klęski głodu były dla średniowiecznych wrocławian bardzo dotkliwe, dlatego samorząd, zabezpieczając się przed ich skutkami, polecił wybudować dwa spichlerze: jeden w 1453 r. a drugi w 1519 r., gdzie przechowywano zboże na wypadek klęski. „Tutaj ubogi lud w razie niedostatku, zaopatrzyć się może w zboże i inne produkty

³¹ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1974, ks. VIII, s. 384; R. Kiersnowski, *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*, Warszawa 1977, s. 20.

³² J. Długosz, *Roczniki...*, Warszawa 1974, ks. VII, s. 280–281; *Rocznik Traski*, MPH, Warszawa 1960–1961, t. II, s. 848; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 19; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 103–104.

³³ S. Rosicius, *Gesta diversa transactis temporibus facta in Silesia et alibi*, hrsg. F. Wachter, SRS, Breslau 1883, Bd XII; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 19; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 231.

³⁴ J. Długosz, *Roczniki...*, Warszawa 1974, ks. VII, s. 280–281; Warszawa 1975, ks. IX, s. 81; *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego..., t. I, cz. 2, s. 352.

spożywcze [...], sprowadza się tutaj z całego Śląska żywność i nadmiar wszelkich produktów” – informuje Bartłomiej Stein³⁵.

Duży wpływ na zdrowotność średniowiecznych wrocławian wywierał panujący tu klimat, który decydował o sposobie ubierania się oraz rozpowszechnianiu się różnych chorób. Już Gall Anonim pisał, że Polska to kraj, gdzie powietrze jest zdrowe³⁶. Sąd ten potwierdził Jan Długosz pisząc: „Polska to kraj zimą drętwiejący z mrozów i śniegów, powietrze tu dokuczliwe, surowe prądy powietrzne, skutkiem przewiewów wietrznych, mroźne niebo, bezlitosne wichry, długotrwałe śniegi, stale zamarzające wierzchołki gór”³⁷. Zdarzały się też na średniowiecznym Śląsku anomalie pogodowe, przybierające wręcz postać klęsk żywiołowych takie jak: burze, huragany, grad, opady śniegu późną wiosną itp. Np. w 1333 r., spadł śnieg na św. Jana Chrzyciela (24 VI), a w 1353 r. na Zielone Świątki, w 1467 r., wskutek łagodnej zimy pojawiło się tak wiele myszy, że zniszczyły one wszelkie zapasy zboża w stodołach i spichrzach, po czym zaatakowały oziminy na polach niszcząc je doszczętnie. Wyginęły one wskutek jakiejś zarazy, a ich rozkład spowodował, jak uważano, powstanie szkodliwego dla zdrowia, morowego powietrza³⁸.

W związku z ostrym klimatem, używano odzieży zabezpieczającej przed dotkliwym zimnem. Średniowieczni wrocławianie ubierali się różnie nie tylko z powodu różnicy płci, ale przede wszystkim z przyczyn materialnych i społecznych. Ceny odzieży w porównaniu z zarobkami były stosunkowo wysokie, stąd niedostatek odzieży, który uniemożliwiał częste jej zmienianie i utrzymywanie w czystości. We wczesnym średniowieczu nie używano bielizny. Weszła ona w użycie dopiero na przełomie XIII i XIV w. i była szyta z płótna. Odzież wierzchnią sporządzano z różnokolorowej tj. przeważnie czerwonej, niebieskiej, jaskrawożółtej i jasnozielonej wełny, którą wcześniej wkładano na gołe ciało. Ubrania prano w ługu zrobionym z popiołu drzewnego i tłuszczu, zaledwie kilka razy w roku przy pomocy drewnianych kijanek, i płukano w bieżącej wodzie w rzece, a także wyparzano, zaś kożuchy odwszawiano w łaźni. Delikatniejsze tkaniny i pościel gotowano w miedzianych kotłach, a następnie płukano, po czym wygładzano specjalnym kamieniem lub

³⁵ Bartłomieja Steina *renesansowe opisanie...*, s. 20, przypis 18.; *Historia Śląska* pod red. K. Maleczyńskiego..., t. I, s. 352.

³⁶ Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, przekł. R. Grodecki, Wrocław 1965, s. 5.

³⁷ J. Długosz, *Roczniki...*, Warszawa 1961, ks. I, s. 89, 107.

³⁸ H. Malewicz, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza*, Warszawa 1980, s. 72–73; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 18; M. Wójcik, *Klęski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. II. Anomalie klimatyczno-meteorologiczne*, „Rocznik Wrocławski” 2001, t. VII, s. 123–132.

dwuczęściową, drewnianą wałkownicą. Brudna i szorstka odzież drażniła skórę, powodując różne jej choroby³⁹.

We wcześniejszym średniowieczu nie używano też bielizny nocnej ani pościelowej. Całe rodziny spały nago na wspólnym legowisku w kształcie skrzyni, na posłaniu ze słomy, lub na skórach rozścielonych na ziemi. Posłania te były rzadko zmieniane i czyszczone, stąd częstymi „gośćmi” były w nich dokuczliwe insekty. Dopiero pod koniec XV w., w domach patrycjuszów wrocławskich pojawiły się okazałe łoża, nawet z baldachimem, a na nich różnoraka pościel⁴⁰.

Przełom w utrzymaniu tak ważnej dla zdrowia higieny osobistej i otoczenia oraz pożywienia, stanowiło wprowadzenie w miastach wodociągów, co we Wrocławiu nastąpiło w II połowie XIV w. (1387 r.). Początkowo jednak woda podawana przez wodociągi była zanieczyszczona, co stanowiło jedną z podstawowych przyczyn licznych chorób przewodu pokarmowego. Dla poprawy funkcjonowania i podniesienia stopnia czystości wody, zaczęto w XIV w. wprowadzać w miejsce rurociągów drewnianych, ceramiczne, a także system filtrów piaskowych oraz studni wodociągowych, pełniących funkcję osadników oraz zbudowano wieżę ciśnień. We wczesnym średniowieczu czerpano wodę ze zbiorników wodnych, takich jak rzeki, jeziora czy stawy, a stopień czystości w nich wody był tak wysoki, że można było ją przeznaczać na cele konsumpcyjne, a tym bardziej gospodarcze. Przed powstaniem wodociągów, wodę dla ludności dostarczały studnie czerpalne. Pierwszą taką studnię, datowaną na X w. odkryto we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim. Studnie te, gdy przestały spełniać swoje podstawowe zadanie, przeznaczano na chłodnie, szamba lub kloaki⁴¹. W okresie suszy napełniano wodą cysterny i różne

³⁹ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska...*, s. 198; W. Hensel, *Kultura wczesnośredniowieczna...*, s. 481; T. Manteuffel, *Kultura Europy średniowiecznej*, Warszawa 1974, s. 129; Wł. Szumowski, *Historia medycyny...*, s. 268.

⁴⁰ S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 241; M. Rehorowski, *Ze studiów nad meblarstwem...*, s. 124; E. Maleczyńska, *Życie codzienne...*, s. 85–86; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 19.

⁴¹ J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny...*, cz. 2, s. 67–70; *Wrocław jego dzieje i kultura...*, s. 145; C. Busko, *Z badań wewnętrznego rozplanowania działki mieszczańskiej...*, s. 5; tenże, *Zaplecze gospodarcze średniowiecznej i nowożytnej kamienicy wrocławskiej...*, s. 89–102; tenże, *Stan badań nad parcelą mieszczańską...*, s. 345–348; tenże, *Urządzenia wodno-kanalizacyjne w średniowiecznym i renesansowych miastach śląskich* [w:] „*Archaeologia Historica Polona*” 1996, t. III, s. 93–121; tenże, *Budownictwo i warunki zamieszkania. Urządzenia wodno-kanalizacyjne w średniowiecznych i renesansowych miastach śląskich, Urządzenia wodno-kanalizacyjne* [w:] *Ze studiów nad życiem codziennym...*, s. 58–60; D. Przybytek, *Odra a kanalizacja Wrocławia od średniowiecza do chwili obecnej* [w:], *Wrocław a Odra* pod red. G. Romana, J. Waszkiewicz, i M. Milkowskiego, Wrocław 1999, s. 79; Z. Wiśniewski, *Przyczynek*

beczki i umieszczano je w pobliżu domu. Na początku XVI w. B. Stein pisze, że wrocławski wodociąg doprowadzał wodę „do wszystkich budynków wewnętrznego miasta podziemnymi wodociągami. Wszystkie one wychodzą z jednego koła, które tłoczy wodę do drewnianych rur, obdzielając nią wszystkie drogi i ulice. I chociaż najwięcej zużywają ci, którzy wykorzystują ją do warzenia piwa, to jednak czerpie się ją także w publicznych budynkach i domach prywatnych, czy to dzięki przystosowanym do tego rurkom, przez które woda tryska wysoko ponad ziemią, czy to z wykopanych na wzór cystern-zbiorników, które są zamykane i strzeżone w miejscach publicznych. Dziwne mi się wydaje, to że tylko jedno urządzenie może rozprowadzać masę wody tak wielką, że w obfitości dochodzi ona do ponad sześciuset miejsc. Wodociągi mają swoich zarządców, którzy troszczą się o to by dochodziła wszędzie tam, gdzie trzeba”. W XVI w. było we Wrocławiu pięć urządzeń do czerpania wody: przy bramie Młyńskiej, k. młyna św. Macieja, na Nowym Targu, na Nowym Mieście i przy bramie Kacerskiej⁴².

Dzięki wprowadzeniu wodociągów powiększyła się w średniowiecznym Wrocławiu liczba łaźni. Już w XIII w, źródła potwierdzają istnienie we Wrocławiu dwóch łaźni. Jedna z nich należała do Hermana Młynarza, a potem klarysek wrocławskich, a druga do Henryka Szczytnika z Żytyc, przedsiębiorcy wrocławskiego i brata magistra Witelona⁴³. Wrocławskie łaźnie w średniowieczu usytuowane były nad brzegami rzek w okolicy bram miejskich: Świdnickiej, Ruskiej, Odrzańskiej, Oławskiej, a także przy ul. Łaziennej oraz w pobliżu zamku⁴⁴. Służyły one nie tylko utrzymaniu higieny osobistej i rekreacji, gdzie po codziennej, często ciężkiej pracy można było wziąć odświeżającą kąpiel, odpocząć, pożywić się, przenocować i nieźle się zabawić nawet z przygodną dziewczką. Stąd, jako ich ujemny skutek, od XV w. zaczęły się szerzyć choroby weneryczne, które wkrótce stały się prawdziwą plagą społeczną. Z łaźni korzystali przedstawiciele różnych warstw społecznych: np. wrocławscy rzemieślnicy żądali dla pójścia do łaźni wolnego dnia od pracy. Udawali się wówczas

do studiów nad zaopatrzeniem średniowiecznego i renesansowego Wrocławia w wodę [w:], *Kultura średniowiecznego Śląska...*, s. 139–144.

⁴² Bartłomieja Steina renesansowe opisanie..., s. 35; M. Goliński, XV-wieczny opis wrocławskiej sieci wodociągowej, [w:], *Studia i materiały z dziejów Śląska i Małopolski*, pod red. R. Żerelika, Wrocław 2001, s. 105; C. Buśko, M. Goliński, M. Kaczmarek, L. Ziątkowski, *Historia Wrocławia*, Wrocław 2001, s. 212.

⁴³ SUB..., Bd IV, nr 182; J. Burchardt, *Higiena wedle Tomasza z Wrocławia*, [w:] *Studia Copernicana*, 1997, t. 36, s. 24.

⁴⁴ *Wrocław jego dzieje i kultura...*, s. 147; tamże.

tam w pochodach, na czele których szli dobosze, werbliści i inni muzykanci, niosąc wielki dzban, a za nimi podążali amatorzy kąpieli z narzuconymi na plecy prześcieradłami kąpielowymi, w białych czepcach na głowach. Chętnie też przybywali tam nawet książęta. Głośnym echem przekazany przez średniowieczne kroniki śląskie, odbił się pobyt w łaźni pod zamkiem wrocławskim, księcia Henryka V Grubego, który został z niej porwany, gdy zażywał kąpieli, a nikt nie mógł stanąć w jego obronie, gdyż cała jego służba także się kąpała⁴⁵. Pochody do łaźni mieściły się również w średniowiecznym rytuale weselnym. Stróżem moralności i porządku w łaźni był laziennik zwany też cyrulikiem, który musiał umieć strzyć i golić, oraz wykonywać podstawowe zabiegi medyczne: opatrywać „małe” rany, wycinać odciski, nacierać maściami, siec różgami, masować, stawiać bańki, przystawiać pijawki, puszczać krew, przecinać ropnie a nawet nastawiać zwichnięte i składać złamane członki ciała⁴⁶. Średniowieczni wrocławianie myli się także w domach, posługując się drewnianymi miednicami i cebrzykami, a pod koniec XIV w. pojawiły się jako urządzenia lazienne kadzie i wanny, zrazu w domach patrycjuszowskich. Latem kąpano się w rzekach. Powszechny też był zwyczaj kąpania niemowląt. Do mycia używano ługu korzenia mydlnicy lekarskiej a nawet mydła, które wymienia się już w *Biblii*⁴⁷. Do utrzymania higieny osobistej służyły też grzebienie drewniane i rogowe, przy pomocy których usuwano z włosów m. in. insekty, oprócz tego brzytwy, nożyce do strzyżenia włosów, szczotki, przybory do czyszczenia uszu i paznokci a także zwierciadła. Przedmioty te odkryły wykopaliska archeologiczne we Wrocławiu, np. przy ul. Kotlarskiej, Igielnej, Biskupiej, Sukiennicach i Więziennej⁴⁸.

Olbrzymią rolę w średniowiecznym stosunku do zdrowia i choroby odgrywała ówczesna ideologia, w której pierwszoplanową rolę spełniała asceza. Pobożni ludzie średniowiecza tęsknili za śmiercią,

⁴⁵ A. Jelcz, *Życie codzienne Krakowa w wiekach średnich*, Warszawa 1968, s. 72-74; M. Cetwiński, *Urowadzenie Henryka V Grubego w 1593 r.*, [w:] „Mówią Wieki” 1979, nr 11, *passim*; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 101-102.

⁴⁶ *Historia Śląska* pod red. K. Małczyńskiego..., t. I, cz. 2, s. 356; *Wrocław jego dzieje i kultura...*, s. 147; Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 402.

⁴⁷ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 190-191

⁴⁸ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska...*, s. 200; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna...*, s. 465; J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny...*, cz. I, s. 199, 273; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 191; J. Kaźmierczyk, *Ku początkom Wrocławia*, Wrocław 1991, cz. I, *passim*; tenże, tamże, Wrocław 1993, cz. 2, *passim*; K. Jaworski, *Wytwórczość kościanych i rogowych przedmiotów w późnośredniowiecznym Wrocławiu*, [w:], *Kultura średniowiecznego Śląska...*, s. 145-154; tenże, *Ślady obróbki surowca kościanego i rogowego* [w:] *Ze studiów nad życiem codziennym...*, s. 70-92.

uznawaną za wybawienie od trosk i udręk ziemskich na rzecz wiecznej szczęśliwości. Śmierć uważana była za sprawę naturalną, nieuniknioną i niemal codzienną, pozbawiona często intymności przez publiczne egzekucje, a nawet przyprawiana atrakcją, gdy zgodnie z prawem skazywano na śmierć toporem, ogniem, przez powieszenie czy łamanie kołem. Natomiast otaczano ją szacunkiem, gdy „zabierała” władcę czy innego dostojnika.

Chorobę zaś pojmowano w średniowieczu jako dopust boży, karę za grzechy lub działanie sił nieczystych. Zatem człowiek średniowiecza zabiegał bardziej o wieczne zbawienie, niż o zdrowie. Takie poglądy miały zasadniczy wpływ na jego życie codzienne. Ascetyczni mnisi umartwiali swoje ciało, czynili pokutę i post, wyrzekali się uciech zmysłowych, składali śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pierwszym ich obowiązkiem było przestrzeganie postu, a zasadą i miarą posiłku było podtrzymanie przy życiu ciała nie zaś najedzenie się do syta. Trochę ziół, trochę korzonków i odrobina wody musiały często wystarczyć. Wielu z nich próbowało całymi dniami nic nie jeść. Np. Bernard z Clairvaux zalecał mniszkom benedyktyńskim co następuje: „Najukochańsza siostró! Poskramiaj swoje ciało powściągliwością, pościć powinnaś i wstrzymywać się od jedzenia. Blade a nie rumiane niech będzie twoje oblicze, ciało twe chude ma być a nie bujne. Tyle jeść winnaś, aby zawsze być głodna”. Niektórzy mnisi „nigdy nie zmieniali odzienia, nigdy się nie kąpali, nigdy się nie myli, nigdy nie namaszczali, a brud na odzieniu mnicha miał być przeciwieństwem czystości jego serca. Niektórzy próbowali nie spać, albo co najwyżej zasypiali na krótko, stojąc lub siedząc bez oparcia, inni znowu nie wychodzili z celi”⁴⁹. Wg doktryny św. Augustyna, kąpiel można było brać tylko raz w miesiącu, zaś św. Hieronim zabraniał jej zupełnie osobom dorosłym, aby w ten sposób nie profanować obrządku chrztu, który pierwotnie polegał na zanurzeniu całego ciała w wodzie.

Przykładową ascetką średniowiecza śląskiego była św. Jadwiga, żona księcia Henryka Brodatego. Według biografów Św. Jadwiga nosiła na gołym ciele, twardą, uplecioną z końskiego włosia włosienicę, pokrytą płótnem, której nie zdejmowała, a nawet w niej zmarła. Na łędźwiach wiązała włosianą, pełną węzłów przepaskę, która wrzyniała się w ciało księżnej, a jej zaufane służki, co jakiś czas wyciągały ją z ropiejących ran, przykładając doń miękkie sukno i w ten sposób je osuszały. Księżna Jadwiga spała na deskach, a nawet

⁴⁹ I. Hilpsch, *Geschichte des benediktinischen Monchtums*, 1920 s. 13, za Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 222–224.

wprost na podłodze, bez pościeli. Tylko w czasie choroby używała poduszki. Biczowała się do krwi zwłaszcza w czasie postu, w wigilie świąt oraz soboty, sama lub zlecając to swej zaufanej służącej. Św. Jadwiga chodziła boso, co sprawiało, że skóra jej stóp stawała się gruba i spękana. Powstałe na stopach szczeliny, z których sączyła się krew, były tak duże, że można było włożyć w nie palec. Jej pełne pokory zachowanie względem zakonnic, ubogich i trędowatych wzbudza do dziś u jednych podziw⁵⁰, a u innych może budzić niesmak. Księżna bowiem całowała miejsca, na których siedziały zakonnice, podnóżki przy ich łózkach oraz różgi, którymi się biczowały, a także miejsca gdzie stali lub modlili się duchowni. Nacierала swe oczy, twarz, a czasem całą głowę i szyję, wodą w której zakonnice myły nogi. Do twarzy przykładala ręczniki, w które wycierały one ręce, a zwłaszcza te miejsca na ręczniku, które były szczególnie zabrudzone. Księżna myła też nogi ubogim, po czym je całowała a w Wielki Piątek czyniła to wobec trędowatych. Usługiwała na zgiętych kolanach, biednym przy stole. Zjadała resztki pozostawione przez nich, a napoju nie wypila tak długo, aż najbardziej uszkodzony kaleka nie upił go z jej naczynia. Na czoło cnót św. Jadwigi, jej biograf wysunął cnotę czystości w pożyciu małżeńskim, do której przestrzegania nakłoniła też swojego małżonka Henryka Brodatego. Oboje zatem złożyli na ręce biskupa wrocławskiego Wawrzyńca śluby czystości, w których wytrwali przez 30 lat, a św. Jadwiga „prolongowała” je nawet poza grób, nakazując swej córce, opatce Gertrudzie, by nie umieszczać jej zwłok we wspólnym z mężem grobowcu, gdyż „nie chcę zmarła połączyć siebie ze zmarłym, od którego łoża, gdy żyłam, z umiłowania czystości długo byłam odseperowana”.

Duży wpływ na kondycję zdrowotną społeczeństwa średniowiecznego, wywierał nakaz przestrzegania postów, który do r. 1248 obowiązywał katolików na 9 tygodni przed Wielkanocą, później od Środy Popielcowej do Wielkanocy, a oprócz tego w piątki, soboty i wigilie licznych świąt. Obejmował on 192 dni w roku, w tym 51 dni stanowił post ścisły. Asceci pościli nawet przez połowę dni w roku, a cystersów obowiązywał post przez cały rok. Św. Jadwiga jadła w niedziele, wtorki i czwartki ryby i nabiał, w poniedziałki postne jarzyny, a w środy i piątki jedynie chleb i wodę. Pod koniec swojego życia, jadła codziennie tylko jarzyny i trzy kawałki chleba żytniego z popiołem,

⁵⁰ A. Kielbasa, *Święta Jadwiga Śląska*, Warszawa 1990, *passim*; S. Araszczyk, *Cechy duchowości św. Jadwigi w oświadczeniach brewiarzowych* [w:] *Księga Jadwiżyńska*, pod red. K. Bobowskiego i inn., Wrocław 1995, s. 105–107; K. Dola, *Postawa religijna św. Jadwigi*, tamże, s. 111–112, 114.

popijając wodą. Ten sposób odżywiania był przyczyną zasłabnięcia księżnej, która odtąd zmuszona była spożywać jarzyny i zacierki gotowane na piwie. Zdarzało się iż wyczerpujący organizm długi i ścisły post, powodował nie tylko osłabienie i zwiększał podatność organizmu na choroby, ale zbyt rygorystyczne jego przestrzeganie można było w rezultacie przepłacić życiem. Np. książę brzeski Bolesław III po zakończeniu 40 dniowego postu, na Wielkanoc zjadł jednorazowo 13 kurcząt, zapijając dużą ilością napojów, po czym zmarł⁵¹.

Do elementów ideologii średniowiecznej mających wpływ na ówczesną medycynę należą również: astrologia, alchemia, mistyka, zasady religijne, jak również pozostałości wierzeń przedchrześcijańskich jak zabobony, magia czy czary.

Zasady astrologii stosowane były w Polsce już od XIII w, a w połowie XV w. została ona uznana za naukę, a nawet w 1453 r. powołano na Uniwersytecie Jagiellońskim, katedrę astrologii. Zakładała ona, że zjawiska w kosmosie i na ziemi są współzależne. Przypisywano więc słońcu, księżycowi i gwiazdom wpływ na organizm człowieka. Zatem słońce miało współdziałać z sercem, układem krążenia i grasicą. Księżyc z żołądkiem, układem trawiennym i trzustką. Merkury z mózgiem, centralnym układem nerwowym, układem oddechowym i tarczycą. Wenus z gardłem, nerkami, łędźwiami i układem moczowym. Mars z narządami płciowymi, układem mięśniowym i gonadami. Jowisz z wątrobą i przysadką mózgową. Saturn z woreczkiem żółciowym, śledzioną, skórą i kośćmi. Bardzo ważna dla rokoowań o zdrowiu człowieka była wg astrologii data jego urodzin, na podstawie której sporządzano horoskop, który określał choroby zagrażające człowiekowi, a także przewidywał rodzaj jego śmierci. Astrologowie uważali, że pierwsze 90 dni życia człowieka, odpowiada jednemu rokowi jego życia, wnioskując w ten sposób o jego stanie zdrowia, a na podstawie obserwacji astrologicznych, oznaczali dni krytyczne dla każdego znaku zodiaku i poszczególnego człowieka spod danego znaku. Według faz księżyca dokonywano też zabiegów medycznych jak: upuszczanie krwi, stawianie baniek, przystawianie pijawek, oraz stosowano określone medykamenty. Powstała nawet literatura astrologiczna: traktaty, prognostyki czy kalendarze astralne⁵².

⁵¹ MPH, Warszawa 1960–1961, t. IV, s. 578; A. Jochelson, *Legenda św. Jadwigi*, Wrocław 1993, s. 47 n., *passim*; *Legende der heilige Hedwig*, hrsg. T. Ehlert, J. Łukosz W. Mrozowicz, Wrocław 2000, *passim*; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 111–115; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 105; S. Araszczuk, *op. cit.*, tamże; K. Dola, *Postawa religijna...*, tamże.

⁵² R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 21–22; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 205; Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 236.

Znaczący wpływ na średniowieczną medycynę wywarła także alchemia. Zakładała ona, że makrokosmos i mikrokosmos powtarzają się w sobie wzajemnie. Metale szlachetne: złoto i srebro, uważane były za nasiona innych metali i były powiązane ze słońcem i księżycem. Natomiast z Merkurym wiązała się rtęć, z Wenus miedź, z Marssem żelazo, z Jowiszem cyna, a z Saturnem ołów. Powołaniem alchemii miało być odnalezienie kamienia filozoficznego, zdolnego zamienić każdy metal w złoto, leczyć wszystkie choroby, przywracać młodość, przedłużać życie, ożywiać zmarłych, oczyszczać duszę i zapewnić panowanie nad światem duchów⁵³.

Oprócz astrologii i alchemii, średniowieczna medycyna posługiwała się sztukami mantycznymi i wziętą z judaizmu mistyczną kabałą.

Niemal powszechnie wierzono w pozytywne działanie talizmanów i pierścieni leczniczo-magicznych, które opierały się na magicznym działaniu cyfr i kamieni. Stosowano też kabalistyczne zaklęcia, które miały powodować uwolnienie od choroby i przywracać zdrowie, a także miały moc zaklinalnia ducha i zmuszenia go do uległości⁵⁴.

W wiekach średnich silna była wiara w skuteczność działania relikwii, amuletów i poświęconych przedmiotów kultu jak krzyżyki czy szkaplerze, w egzorcyzmy, modlitwy, posty, a także ofiary i śluby w intencji zdrowia. Zanoszono modlitwy o zdrowie do Boga i Świętych, których obwołano patronami poszczególnych chorób. I tak: np. św. Wit był uważany za patrona płasawicy, św. Antoni róży i ran, św. Łazarz trądu, św. Roch moru, św. Stanisław chorób skórnych, umysłowych i zaburzeń mowy, św. Salomea trudnych porodów, a św. Kinga zaburzeń słuchu. Według przekonań ludzi średniowiecza, aż 48 różnych świętych zajmowało się chorobami oczu, epilepsją 40, porodami 28, opętaniem 40, gorączkami 126, bólem stawów 22, bólem szyi 17, chorobami dzieci 97, bólem głowy 48, dżumą 68, bólem zębów 21 itp. Święci Kosma i Damian byli natomiast patronami całej medycyny⁵⁵.

Ludzie średniowiecza poszukiwali też uzdrawiającej mocy u źródeł leczniczych, czy w miejscach kultu, dokąd udawali się z pielgrzymką. Jednakże przebywanie i uprawianie praktyk u źródeł czy „cudownych” studni było przez Kościół zabronione, a nawet zagrożone ekskomuniką. Np. statut biskupa wrocławskiego Henryka z 1345 r. stwierdza iż : „W pewnych wsiach śląskich znajdują się źródła czczone niczym bóstwa, do których za podszeptem diabelskim, schodzili

⁵³ Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 379-385.

⁵⁴ Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 211, 225.

⁵⁵ K. Ostrowski, *O czarach, znachorstwie i lecznictwie*, Warszawa 1955, s. 69; Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 211-213.

się obyczajem pogańskim, tak duchowni jak i świeccy, by leczyć swoje choroby. O głupia ślepoto! O ślepa głupoto ludzi [...] tam szukających zbawienia, gdzie czai się jawne niebezpieczeństwo i sidła zaty. My nie możemy tolerować tak heretyckich, niebezpiecznych, nieprawomyślnych i haniebnych błędów bałwochwalstwa! Nakazujemy więc wszystkim duchownym i świeckim ludziom każdego stanu, pod groźbą klątwy i wiecznego przekleństwa, by do tego źródła i miejsca pogańskiego koło owej wsi nie pielgrzymowali, by innych tam nie sprowadzali i nie namawiali do bałwochwalstwa, kłamiąc o cudach, a przeciw każdemu, kto zarządzenia tego nie usłucha wystąpimy jako wobec heretyka⁵⁶. Zapewne chodziło tu o takie uzdrowiska jak: Cieplice, Szczawno, Ciepłowody, Duszniki czy Łądek Zdrój, z których korzystanie jako uzdrowisk, w XV w. było nawet zalecane. Natomiast wskazane było pielgrzymowanie, szczególnie w dni odpustowe, do słynących cudami miejsc kultu, gdzie przechowywano relikwie świętych, które wg wierzeń chorych miały moc uzdrawiania.

Już w XII w. przybywano do klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu na Olbinie, gdzie pod koniec XV w. znajdowało się aż 1500 relikwi. Pielgrzymowano też do katedry wrocławskiej, kościołów pw: św. Krzyża, św. Wojciecha, św. Elżbiety, św. Marii Magdaleny, N. Marii Panny i in. a także zagranicę, przede wszystkim do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, św. Piotra i Pawła w Rzymie, Loretto we Włoszech, Aachen, Altötting, Regensburga, Kolonii, Erfurtu, Münstermaifeld k. Koblenzji, Wilsenak k. Poczdamu, Corvey, Chartres, do Czech a nawet Irlandii, a także bliżej do Krakowa, Gniezna i miejscowości śląskich: Barda, Bobolic, Wambierzyc, Wałbrzycha, Strzegomia, Trzebnicy, Dalkowa k. Głogowa, Górę św. Anny, Raciborza, Studnicy k. Żagania, Dróżkowa k. Żar, Klemnicy k. Zielonej Góry, Wysokiej Cerkwi k. Głogowa czy Oleśniczki Małej k. Olawy⁵⁷.

Wierzono też w moc uzdrawiającą czarów czy zabobonów. Były to relikty czasów pogańskich, które towarzyszyły człowiekowi od momentu jego narodzin, a wiara w nie była tak silna i tak stara jak ludzka niewiedza. Na przykład XII-wieczny lekarz wrocławski Mikołaj, wykształcony na wydziale medycyny w Montpellier i autor traktatu medycznego, zalecał chorym na noc zawieszac jakieś woreczki

⁵⁶ *Das Formelbuch der Domherren Arnold von Protzan*, CDS, Bd. V, hrsg. W. Wattenbach, Breslau 1862, s. 87; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. s. 22; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 232-233.

⁵⁷ W. Urban, *Miejsca pielgrzymkowe w archidiecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962, s. 104-169; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 200-201; B. Bobowski, *Miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*, [w:], *Studia z dziejów Śląska i Małopolski...*, s. 57-68.

o bliżej nieokreślonej zawartości, której nie wolno było oglądać. Uzdrowieni zaś, wg niego mieli być tylko ci, którzy mając te woreczki pocili się lub mieli jakieś sny czy zwidy⁵⁸. W XIII-wiecznym Katalogu magii Rudolfa, opata cystersów w Rudach k. Raciborza, znajdujemy wiele przykładów praktyk magicznych, dotyczących np. nieodwzajemnionej miłości, zapobiegania ciąży, obchodzenia się z noworodkiem, dbałością o urodzaje, a także wróżby andrzejkowe czy świętojańskie⁵⁹. Już w XIII w. praktyki te były zwalczane przez Kościół, słowem, a nawet czynem⁶⁰. O czary oskarżane przez sąd bywały najczęściej stare, klótlive i zabobonne kobiety, wobec których stosowano karę chłosty, wypędzenie z miasta, a nawet skazywano je na śmierć przez utopienie lub spalenie na stosie, z obawy przed stosowaniem przez nie w swoich czarodziejskich zabiegach trucizn w rozpowszechnionych w średniowieczu napojach miłosnych, czy podawaniem środków odurzających, oszalamiających czy wręcz wizjotwórczych, sporządzonych na bazie roślin trujących, jak lulek, ciemiężycy, szalej, tojad, wilcza jagoda i inne. Skuteczność ich, przepłacano niekiedy życiem. Czary zaś uznawano za działanie sił nadprzyrodzonych. W średniowieczu bowiem o zabójstwie przez otrucie, najczęściej zdarzające się w kręgach władzy, wnioskowano tylko z oznak zewnętrznych, natomiast nie potrafiono tego udowodnić od strony medycznej, w związku z tym uchodziło ono zazwyczaj bezkarnie⁶¹. Długo funkcjonowała mieszanina „sacrum i profanum” – wiary chrześcijańskiej i zabiegów magicznych, służących jakoby przywracaniu zdrowia. Wszystkie te poza empiryczne praktyki mieściły się w ramach psychoterapii, o której już Gall pisał iż „temu, który może być uzdrowionym, roztropny lekarz powinien przyjść z pomocą, a wiadomo, że jak choremu na ciele należy cielesnej używać pomocy, tak chorego na duszy trzeba krzepić duchowym lekarstwem⁶².

⁵⁸ R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 21–22.

⁵⁹ S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse...*, s. 100–104; S. Karwot, *Katalog magii Rudolfa, źródło etnograficzne XIII w.*, Wrocław 1955, s. 20–24; J. Klapper, *Deutsche Volksglaube in Schlesien in ältester Zeit* [w:] *Mitteilungen d. schll. Gesellschaft f. Volkskunde*, 1915, Bd. XVII, S. 39, 41–42; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 21–22; J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 100–102, 110–111, 178–182; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 233–235.

⁶⁰ Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, wyd. B. Chmielowska, Warszawa 1979, t. II, nr 47. za J. Drabina, *Życie codzienne...*, s. 180.

⁶¹ J. Długosz, *Roczniki...*, Warszawa 1969, ks. IV, s. 198; Warszawa 1973, ks. VI, s. 196; Warszawa 1974, ks. VII, s. 329; Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska...*, s. 59; *Kronika Wielkopolski*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 175; *Kronika książąt polskich*, MPH, Warszawa 1960–1961, t. III, s. 538; SRS Breslau 1835, Bd. I, s. 379; R. Kiersnowski, *Życie codzienne...*, s. 20–22;

⁶² Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 169–170.

Przedstawione wyżej warunki codziennego życia i średniowieczna ideologia w dużym stopniu generowały zachorowalność ówczesnych ludzi, zarówno na choroby pospolite, jak i zakaźne, wybuchające raz po raz epidemią. W średniowieczu, samą chorobę wyobrażano sobie pod postacią zwierzęcia, robaka, żaby, węża czy żółwia, żyjącą wewnątrz człowieka, która po wypędzeniu przenosiła się na innych. Zaś przyczynę choroby, upatrywano w przewianiu, złym odżywianiu się, zmianach pogody i faz księżyca, oraz rzucaniu uroków i czarów. Średniowieczne kroniki podają, że przyczyną śmierci w owym czasie były choroby, których opisy mogłyby odpowiadać: w wieku dziecięcym – odrze, krztuścowi, błonicy, śwince i chorobie Heinego-Mediny, a w starszym: paraliżowi, udarowi, biegunce z różnych przyczyn, niewydolności nerek, gruźlicy, kamicy nerkowej i wątrobowej, chorobom psychicznym, zawałowi serca, dusznicy bolesnej, zapaleniu płuc, tężcowi, posocznicy, gorączce połogowej i nowotworom. Wśród chorób społeczeństwa średniowiecznego zdarzały się też choroby układu kostnego, czyli prawdopodobnie zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa i stawów biodrowych, kolanowych i rąk, zrzyszotowanie kości, zmiany krzywicze, próchnica zębów. Poza tym choroby oczu (bielmo, zaćma), astma zwana dychawicą, choroby uszu, niemoc płciowa, schorzenia tarczycy, choroby skóry (wrzody i egzema), szkorbut, padaczka, i inne. Z *Żywotu św. Jadwigi* wynika, że w dobie wcześniejszego średniowiecza na Śląsku, ludzi trapiły choroby odpowiadające jaglicy, jaskrze, migrenie, porażeniom po wylewach, zapaleniu opon mózgowych, rwie kulszowej, uszkodzeniu rdzenia kręgowego, padaczce, durowi brzuszному, czerwonce⁶³.

Przerażenie a wręcz paniczny strach budził wybuch epidemii chorób zakaźnych, prawdopodobnie czerwonki a najbardziej dżumy. Epidemie tych chorób występowały przeważnie po klęskach głodu, kiedy to wycieńczony organizm ludzki stawał się podatny na choroby. Niektóre z nich zostały przywleczone do Wrocławia z Bliskiego Wschodu, jeszcze w okresie wypraw krzyżowych np. trąd. Epidemie atakowały nie tylko kraje, ale nawet całe kontynenty. Ostatnie badania wykazały, że w latach 1055-1484, ziemie polskie dotknęły 24 epidemie, uśmiercając połowę, a może nawet 2/3 populacji. We Wrocławiu w 1464 r. wskutek zarazy miało umrzeć 20 tysięcy ludzi, choć

⁶³ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 66, *Kronika Wielkopolska, op. cit.*, s. 88; J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IV, s. 188, *Spominki klarysek wrocławskich*, MPH, Warszawa 1960-1961, t. III, s. 538; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 148, 153, 192, 245-249.

liczba ta wydaje się nieco przesadzona, zaś w latach 1484 i 1496, zmarło we Wrocławiu z powodu zarazy 2931 osób⁶⁴.

Największe żniwo zbierała dżuma inaczej zwana „czarną śmiercią”, przenoszona przez szczury, które same na nią zapadały, infekowane przez żerujące na nich pchły. Nawiedziła ona Wrocław np. w 1348 r. i pochłonęła połowę ludności⁶⁵. W 1360, 1363 r. i latach 1370–1372 dżuma pojawiła się we Wrocławiu ponownie, kiedy to wybuchła z taką gwałtownością, że zabrakło miejsca na cmentarzach. Choroba ta atakowała płuca albo węzły chłonne, gdzie powstawały tzw. dymienie, rozpadające się, wywołując wysoką gorączkę i powodując śmierć w ciągu jednego lub dwóch dni a czasem kilku godzin⁶⁶.

Rozpowszechnioną chorobą zakaźną był w średniowieczu trąd, przywleczony przez krzyżowców z Palestyny. Był on przenoszony drogą bezpośredniego kontaktu z zakażonymi. Charakteryzował się guzami skórnymi, naciekami śluzówek i pni nerwowych, odbarwieniem skóry, zaburzeniami czucia i wydzielania potu, co prowadziło do niedowładów, zniekształceń i samoistnych amputacji. Choroba trwała od 10–20 lat.

Trapieni chorobami ludzie potrzebowali opieki lekarskiej. W średniowieczu żyli i działali sławni lekarze (o czym niżej), lecz najczęściej ich pacjentami były osobistości z kręgu władzy świeckiej jak królowie czy książęta, lub hierarchowie duchowni. Natomiast przeciętny mieszczanin musiał korzystać z „wiedzy” medycznej znachorów, czarowników, księży, zakonników, cyrulików lub wędrownych chirurgów, którzy byli zręcznymi samoukami, a teoria medycyny była im przekazywana z ojca na syna i tak jak w rzemiośle terminowali u mistrza przez kilka lat, aby osiągnąć stopień czeladnika, który uprzedniał ich do wykonywania samodzielnej praktyki. Najlepsi z nich mogli nawet zostać mistrzami, lecz wiązało się to z wysokimi kosztami⁶⁷. Średniowieczni kronikarze uważali, że lekarz powinien posiadać szczególne cechy psychofizyczne, a z nich na plan pierwszy

⁶⁴ N. Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau*, Breslau 1813, Bd. I, S. 40; A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, Lwów 1932, cz. 1, s. 74, 78–80; M. Wójcik, *Klęski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. Pożary i zarazy* [w:] „Rocznik Wrocławski”, Wrocław 2000, t. VI s. 34–35; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 231.

⁶⁵ *Rocznik wrocławski większy*, MPH, Warszawa 1960–1961, t. III, s. 689; N. Pol, *op. cit.*, Bd. II, s. 122, 166; R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 20; J. Jankowski, *Mors nigra, czyli dzieje dżumy w średniowieczu* [w:] *Człowiek-Populacja-Środowisko*, 1986, 15, s. 205–213; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 231.

⁶⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, Warszawa 1981, ks. X, s. 41; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 153 n; J. M. Wójcik, *Klęski elementarne w średniowiecznym Wrocławiu. Pożary i zarazy*, s. 34–39.

⁶⁷ W. Brunn, *Geschichte der Chirurgie*, Berlin 1965, s. 145.

wysuwa się pogodny nastrój. Np. autor *Kroniki Wielkopolskiej* stwierdza, że „ani ognia nie gasi się ogniem, ani smutku nie koi się smutkiem, chory zaś rozweśeia się dzięki wesołości lekarza”, a Wincenty Kadłubek uważał, że „lekarz winien swoim wesołym usposobieniem wpływać korzystnie na stan zdrowia pacjenta”⁶⁸. Wiele zaleceń i przestróg dotyczących wykonywania zawodu lekarza w średniowieczu, przekazał nam XIV-wieczny lekarz wrocławski Tomasz, tytularny biskup Sarepty, który twierdził, że lekarz z obawy przed narażeniem na niebezpieczeństwo pacjentów, powinien czerpać wiedzę medyczną z doświadczeń lekarzy działających w przeszłości. Nie powinien on podejmować się leczenia bez ukończenia studiów lekarskich, zwłaszcza leczenia chorób wewnętrznych. Pacjenci zaś powinni wystrzegać się lekarza, który leczy wszystkie choroby, na podstawie tylko jednego doświadczenia. Lepszym lekarzem jest doświadczony w sztuce lekarskiej. Lekarz nie powinien też mieć wielu pacjentów, gdyż nie może wówczas poświęcać wystarczająco dużo czasu na zajmowanie się każdym z nich. Zaleca też lekarzowi przeprowadzanie wywiadu z chorym o diecie i jego trybie życia przed chorobą. Pacjenta może leczyć kilku lekarzy, lecz ich diagnoza musi być jednolita, w przeciwnym wypadku pacjentowi może to przynieść szkodę. Gdy lekarz postawi nieprawidłową diagnozę, wówczas naraża chorego i szkodzi sztuce lekarskiej. Takiego, który leczy wbrew sztuce lekarskiej nazywa chciwym oszustem i nieukiem. Lekarze poprzez swoje zachowanie, powinni dbać by nie zostali przez pacjentów poczytani za natrętów, obłudników, chciwców i nieuków. Lekarz powinien tylko z miłości leczyć swych chorych⁶⁹.

Średniowieczni lekarze w miarę rozwoju wiedzy medycznej, diagnozowali chorych na podstawie określenia równowagi lub jej braku czterech cieczy w organizmie człowieka: krwi, flegmy, żółci i czarnej żółci. Barwa i konsystencja upuszczanej krwi, kolor moczu, jego zapach, smak i klarowność, barwa kału, wywiad z chorym, badanie i oglądanie ciała pacjenta, zwrócenie uwagi: na ewentualny ubytek wagi ciała, ochłodzenie i sinienie kończyn, ciężki oddech, suchy lub obłożony język, wzdęcia, czkawka czy światłowstręt, musiały być koniecznie uwzględnione przy stawianiu przez lekarza trafnej diagnozy. Zdiagnozowany pacjent był poddawany często działaniu zabiegów magicznych jak wystraszenie choroby: ogniem, dymem lub

⁶⁸ *Kronika Wielkopolska, op. cit.*, s. 91; *Magistri Vincentii Chronicon Polonorum*, MPH, Wrocław 1960–1961, t. II, s. 307; J. Jankowski, *Historia medycyny...*, s. 42.

⁶⁹ J. Burchardt, *Higiena wedle Tomasza z Wrocławia*, [w:] „*Studia Copernicana*”, Warszawa 1997, t. XXXVI, s. 8–11

krzykiem, zaklęciom przeniesienia jej na zwierzę lub roślinę, czy jej symboliczne zakopanie, oraz działaniu takich leków jak: kamfora, aloes, senes, piżmo, tamarynda, opium, kubeba, cynamon, mirra, lukrecja, pieprz, imbir, gałka muszkatołowa, szafran, kminek, cukier a nade wszystko ziół, szczególnie tych poświęconych na Wniebowzięcie jak: bylica, dziurawiec, dziewanna, macierzanka, kopytnik, ślaz, rychlec, chrobacznik, parszywiec, kozłek, tysiącznik, wrotycz, piołun, pokrzywa, czarny bez, jemiola, babka lancetowata, mięta, rdest, przytulica, koper, krwawnik i inne. Podawano też leki wręcz obrzydliwe: jak lajno czy wywar z gorzkich ziół. Poczesne miejsce w terapii zajmowały animalia, podawane choremu w postaci krwi, mózgu lub serca zwierzęcia, a także w ich skład wchodziły: węże, dżdżownice, żaby czy stonogi. Wielkie walory lecznicze przypisywano miodowi. We wczesnym leczeniu używano też środków mineralnych takich jak: złoto, srebro, siarka, drogie kamienie, a także związków chemicznych jak: alun, boraks, tlenki żelaza, boran sodowy, galaktyt, trójtlenek arsenu, piryt i inne. Oprócz tego, czasami przy zastosowaniu częściowego znieczulenia przy pomocy odurzania dymem, podawania wywaru ziołowego, nacierania lulkiem czy sugestii, dokonywano zabiegów medycznych jak: upuszczanie i tamowanie krwi, przystawianie pijawek, stawianie baniek, wrywanie zębów, nacinanie wrzodów, unieruchomianie zwichniętych i złamanych kończyn, amputacji, trepanacji czaszki, usuwanie kamieni. W przypadku obłąkania odprawiano egzorcyzmy. Zabiegów tych dokonywano często w warunkach urągających obecnie znanym zasadom higieny, stąd występowała wysoka śmiertelność. Np. zęby rwanobcęgami, rany gojono mieszanką chleba z pajęczyną i tłuszczem psim, borsuczym lub niedźwiedzim, a ropnie posypywano mączką z widłaka. Ogromną rolę w leczeniu średniowiecznym odgrywały przesady, które były reliktem czasów pogańskich. I tak np. czuwanie w noc świętojańską miało zapobiegać chorobie oczu; przed bólem głowy, chroniło przewiązanie jej bylica; schorzenia pozbywano się przez wbicie gwoźdźcia w drzewo, uroki usuwano przy pomocy bzu, a nieszczęście odstraszano czosnkiem wkładanym do wieńców noszonych na głowie. Nie wymawiano też nazwy choroby, a chorym przywiązywano zawiniątka amuletowe. Praktyki te były napiętnowane przez Kościół jako deformujące wiarę chrześcijańską⁷⁰.

Leki można było nabyć w aptece, które sporządzano na podstawie recepty wystawionej przez lekarza, lecz procedura wytwarzania

⁷⁰ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 192–193, 196, 201–202; Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 395.

leków i właściwy ich skład miały być kontrolowane przez lekarzy co miesiąc, a w przypadku wykrycia nieprawidłowości, fakt ten powinien być zgłoszony w radzie miejskiej, wszak to ona opłacała pracę lekarzy i aptekarzy. Zapewne istniały nadużycia w tej kwestii, skoro zarządzenia rady zastrzegały, aby lekarz kontrolujący nie składał wizyty w domu aptekarza, i nie był tam podejmowany pod przysięgą, której złożenie obowiązywało ich obu. Średniowieczna apteka różniła się znacznie od dzisiejszej. Sprzedawano w niej oprócz lekarstw, także wyroby cukiernicze, alkohol, wosk do pieczęci, przyprawy aromatyczne itp. a o należnościach z dwóch najstarszych wrocławskich aptek, mówi się w dokumencie z 1263 r., jako o znajdujących się w bogatych kramach („Apotheken der Reichkraemer”), gdzie handlowano towarami luksusowymi, często importowanymi z dalekich krajów: jedwabiami, korzeniami, czy słodkimi południowymi winami. Nieco później oprócz leków można było tu wykonać proste zabiegi medyczne np. lewatywę a także ogląd krwi i moczu. Istnienie apteki we Wrocławiu potwierdza też dokument z 1270 r., 13 II, w którym na liście świadków występuje wśród innych mieszczan wrocławskich niejaki Heyso, zapewne ten sam, który w dokumencie z 1287 r. – 8. VIII, wymieniony jest także jako świadek z dodatkiem aptekarz (apothecarius). W początkach XIV w. w „Registrum Wratislaviense” spotykamy go, jako właściciela allodium, którego położenie jest bliżej nieokreślone. Z rozporządzenia wrocławskiej rady miejskiej z 1489 r., dotyczącego aptek, można wnosić, że pod koniec XV w., Wrocław posiadał cztery apteki: „Pod złotym jeleniem”, która została przeniesiona z ul. Wita Stwosza do Rynku, „Pod złotym podwójnym orłem” przy Kurzym Targu, „Pod Murzynem” (Mohren Apotheke”) przy pl. Solnym i „Pod Orłem” („Adler Apotheke”) w Rynku zaś w źródłach śląskich można doliczyć się kilkunastu wrocławskich aptekarzy⁷¹.

⁷¹ *Regesten zur schl. Geschichte*, nr 1337, 2042 (dalej SR); *Liber Fundationis Episcopatus Vratislaviensis*, CDS, Bd. XIV, hrsg. H. Markgraf, J. W. Schulte, Breslau 1889, *Registrum Wratislaviense*, S. 41; B. Guetzner, *Geschichte der Breslauer Apotheken*, Breslau 1905, *passim*; F. Giedroyc, *Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce. Spis aptekarzy od XIV–XVIII w.*, odblita z „Wiadomości Farmaceutycznych”, 1906, s. 4; E. Böhlich, *Die Anfänge des Apothekenwesens in Breslau* [w:] „Breslauer Neuste Nachrichten”, Nr 175, v. 28 Juni 1935 (Abgedruckt in „Pharm. Ztg.” 80 (1935), 702 ff); W. Głowacki, *Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego*, [w:] „Zaranie Śląskie” 1946, R. XVII, nr 3–4, s. 81–83; L. Matusik, *Z dziejów rozwoju nauk ścisłych na Śląsku*, [w:], *Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV–XVI w.*, pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1956, s. 256; W. Brachmann, *Beiträge zur Apothekengeschichte Schlesiens, Beihefte zum Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau*, Würzburg 1966, Bd. V, s. 41–60; tenże, *Die Entwicklung des Apothekenwesens in Breslau bis zum Beginn der Neuzeit*, tamże, Bd. VII, S. 153, 158, 162.

We wcześniejszym średniowieczu, nie istniały we Wrocławiu szpitale w dzisiejszym znaczeniu. Przekaz źródłowy stwierdza, że szpital był „miejszem dla wszystkich ubogich pielgrzymów, chorych, niezdolnych do pracy, nie mających odzienia, starców, pozbawionych rodziców porzuconych niemowląt, obciążonych zakaźnymi i nieuleczalnymi chorobami oraz dla wszystkich innych politowania godnych osób”⁷². Podopieczni mieli tu zapewnione tylko schronienie i strawę. Dopiero pod koniec XV w. i na początku XVI w., zaczęła funkcjonować w szpitalach wrocławskich opieka medyczna, najpierw doraźnie a potem stale, szczególnie w hospicjach dla dzieci, które utorowały drogę medykalizacji szpitali. Odtąd zatrudniano w niektórych z nich, jak np. św. Hieronima i św. Jana na Ostrowie Tumskim, lekarza na pensji, środki na nią miały pochodzić z zysków odpustowych, a także zaczęto z legatów na rzecz tych szpitali kupować leki dla przebywających tam chorych a nawet zatrudniać aptekarza⁷³. Na początku XVI w. jak stwierdza wrocławski topograf B. Stein, było we Wrocławiu aż 11 takich placówek: „św. Barbary, Grobu św. Św. Trójcy, (późniejszy Bożego Ciała), św. Macieja, św. Ducha, św. Łazarza, Jedenastu Tysięcy Dziewic, św. Hieronima, św. Józefa, św. Aleksego i św. Krzyża”⁷⁴. Pierwszy z nich p.w. św. Ducha został ufundowany przez Henryka Brodatego już w 1214 r.⁷⁵

W średniowiecznym Wrocławiu istniały infirmerie zakonne, lecz sprawowano w nich opiekę medyczną tylko nad chorymi członkami konwentów. Od r. 1260, a może wcześniej (1214–1221 r.), istniało we Wrocławiu leprozorium p.w. św. Łazarza, a od 7. I. 1400 r. drugie dla trędowatych kobiet p.w. 11 Tysięcy Dziewic na Olbinie⁷⁶. Na początku XVI w. w leprozoriach tych przebywało łącznie 31 trędowatych (6 osób

⁷² *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, hrg. J. Jngnitz, Breslau 1904, Bd. I, s. 27; K. Dola, *Szpitala średniowiecznego Śląska*, [w:] *Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego*, 1968, t. I, s. 239; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 247.

⁷³ *Geschichte d. Breslauer Schulwesens vor der Reformation*, CDS, XXV, hrg. G. Bauch, Breslau 1909, S. 124; M. Słoń, *Szpitala średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000, s. 88, 247, 250.

⁷⁴ *Bartłomieja Stetna renesansowe opisanie Wrocławia...*, s. 32, M. Goliński, *Scjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia...*, s. 182–183, 234.

⁷⁵ SUB hrg. H. Appelt, W. Irgang, Köln-Wien, 1971, Bd. I, S. 101, Nr 142; *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, Wrocław 1959, t. II, nr 163; M. Słoń, *op. cit.*, s. 88; K. Dola, *op. cit.*, s. 287–288; M. Młynarska-Kaletynowa, *Wrocław XII i XIII w. Przemiany społeczne i osadnicze*, Wrocław 1986, s. 74–75, 77; C. Buśko, M. Goliński, M. Kaczmarek, L. Ziątkowski, *Historia Wrocławia...*, s. 215.

⁷⁶ R. Späth., *Die evangelische Pfarrkirche und das Hospital zu Elftausend Jungfrauen*, Breslau 1900, s. 149–150 (dokument fundacyjny); M. Słoń, *op. cit.*, s. 207–208; C. Buśko, M. Goliński, M. Kaczmarek, L. Ziątkowski, *Historia Wrocławia...*, s. 216.

u św. Łazarza i 25 u 11 Tysięcy Dziewic)⁷⁷. Średniowieczne leprozoria były miejscami odosobnienia, do których zmuszeni byli udać się chorzy na trąd, po uprzednim odprawieniu przez księdza ceremoniału wzorowanego na liturgii pogrzebu. Wypowiadał on podczas niego wymowną formułę – „Umrzyj dla świata, zmartwychwstań w Bogu”. Odtąd chory przez 10–20 lat tutaj spędzał swoje życie i tu je kończył. Ponieważ w średniowieczu trąd uznawany był za dopust boży, dlatego nie leczono go, uznając to za czyn zdrożny i objaw pychy, lecz tylko opatrywano rany, co przynosiło ulgę choremu⁷⁸.

Średniowieczne społeczeństwo nie było obojętne wobec zagrożeń chorobami, a szczególnie epidemicznymi. Podejmowano więc działania profilaktyczne, zmierzające do zmniejszenia ryzyka zachorowań. Zalecano m.in. stosowanie odpowiedniej diety. Uważano np. że szkodliwym dla zdrowia jest spożywanie chleba razowego, który źle wpływa na trawienie i przyczynia się do tworzenia kamieni nerkowych, zalecano więc jedzenie pieczywa pszennego. Za najlepszy napój uznawano wodę, zwłaszcza ciepłą, zastrzegając, że zimna może szkodzić dla żołądka, zębów, nerwów i kości. Zalecano też pić wino, które miało odtruwać organizm i zwalczać gorączkę, zaś piwo powodowało ból głowy i drażniło nerwy. Szkodliwy też miał być ocet, który źle działał na nerwy, oczy i stawy⁷⁹. W czasie epidemii nie należało jeść ryb, jajek, owoców i pić mleka. Aby uchronić się przed zarazą należało wachać aloes, kurze ziele, dzięgiel i ocet, zażywać środki przeczyszczające, upuszczać krew, jeść powidelka wzmacniające; z kamfory, aloesu, sproszkowanych drogich kamieni i serca jelenia, nakazywano także spacerować i wstrzemięźliwość płciową, a nade wszystko ucieczkę w lasy, aby stracić kontakt z zarażonymi. Odkażano też miejsca pobytu i używane przez zarażonych przedmioty, myjąc je i wystawiając na działanie promieni słonecznych. Pościel i ubrania chorych lub zmarłych palono, a ich domy wietrzono i wykadzano dymem. Morowe powietrze likwidowano przy pomocy wonnych środków takich jak: kadzidło, jałowiec, mirra, rozmaryn, cyprys, cynamon, goździki czy terpentyna. Kupcom z terenów dotkniętych zarazą zabraniano przyjeżdżać do miasta. Zarządzono, aby na czas epidemii zamykać podwoje Piwnicy Świdnickiej, łaźnie, szkoły, bramy miejskie, a przybywający do miasta mieli być kontrolowani, a także zabraniano organizowania jakichkolwiek zebrań. Nakazywano aby

⁷⁷ M. Słoń, *op. cit.*, s. 214, 218.

⁷⁸ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 156 n; M. Słoń, *op. cit.*, s. 207; Wł. Szumowski, *op. cit.*, s. 271.

⁷⁹ J. Jankowski, *Historia medycyny...*, s. 133.

w czasie zarazy wypędzać z miasta ludzi bezdomnych i wałęsających się. Do wywożenia zmarłych należało używać specjalnych wozów, a koń ciągnący taki wóz miał mieć przyczepiony do szyi dzwonek. Zmarli zaś mieli być grzebani w dniu zgonu, poza murami miejskimi. Grzebaniem ich zajmowali się specjaliści, ubrani w białą odzież. W średniowiecznym Gdańsku, a zapewne też we Wrocławiu nie wolno było w czasie zarazy, odwiedzać chorych, wypędzać z domu zarazonej czeladzi, a w oknach takiego domu miały być wystawione przez 4 tygodnie specjalne znaki ostrzegawcze. Trędowatym zaś zabraniało przebywać w towarzystwie ludzi zdrowych, korzystać wspólnie z ujęć wody, obcować z kobietami i mówić w stronę, w którą wieje wiatr. Swoje nadejście byli obowiązani obwieszczać kołatką i musieli nosić charakterystyczne odzienie⁸⁰.

Istotnych wskazówek profilaktycznych, pozwalających zachować dobry stan zdrowia w średniowieczu, jeśli były czytane, udzielił autor traktatu zawierającego wierszowane przepisy z zakresu higieny i profilaktyki pt: *Regimen sanitatis Salernitanum*, który stwierdził: „Jeżeli chcesz uczynić siebie rześkim i zdrowym, unikaj wszelkich trosk i wierz, iż tylko profan się gniewa. Pij mało wina, jadaj niewiele, nie uważaj za rzecz zbyteczną wstać po jedzeniu, unikaj snu popołudniowego. Nie wstrzymuj moczu i nie zaciskaj mocno odbytnicy. Jeżeli tego będziesz dobrze przestrzegał, będziesz długo żył. W braku lekarzy niech będą twymi lekarzami trzy rzeczy: pogodny nastrój, spoczynek i umiarkowane pożywienie”⁸¹.

Już we wczesnym średniowieczu, społeczeństwo śląskie zdawało sobie sprawę z konieczności kształcenia się w zakresie medycyny. U zarażania szkolnictwa (XIII w), wchodziła ona w skład nauki zwanej geometrią, której nauczano w *quadrivium*. Nieco później stanowiła część składową nauki zwanej *physica*, wykładanej także w *quadrivium*. W Europie w XII w. zawód lekarza wykonywali duchowni, kształceni w tej dziedzinie wg Galena (II w.) i jemu podobnych, lecz od tego czasu sobory i papież zabronili duchownym wykonywania krwawych zabiegów medycznych⁸². Wkrótce zaczęli świeccy studiować medycynę na uniwersytetach, z których najslawniejsze były w Salerno k. Neapolu,

⁸⁰ S. B. Klose, *Darstellung d. inneren Verhältnisse d. Stadt Breslau...*, s. 110–111; F. G. A. Weiss, *Chronik der Stadt Breslau*, Breslau 1888, S. 883–884; P. Simmsen, *Geschichte der Stadt Danzig*, Danzig 1918, Bd. II, S. 163; A. Walawender, *Obrona przed zarazami w Polsce*, „Archiwum Historii Medycyny”, 1957, t. XX, z. 1–2, s. 26, 126; Wł. Szumowski, *op. cit.*, s. 399 n; J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne...*, s. 232.

⁸¹ Wł. Szumowski, *op. cit.*, s. 241.

⁸² J. Burchardt, *Higiena według Tomasza z Wrocławia...*, s. 15–17; j.w. s. 237–238.

Montpellier we Francji, a od 1400 r. Akademia Krakowska, gdzie powstał fakultet medyczny. W Salerno studia medyczne trwały 5 lat, lecz przedtem trzeba było ukończyć 3-letnie studium logiki. W innych uniwersytetach, trzeba było studiować 2–3 lat na wydziale artystów, a następnie przez 5 lat zgłębiać medycynę. Osiągnąwszy tytuł bakałarza, można było już wykonywać praktykę lekarską w zakresie podstawowym, natomiast bardziej skomplikowane przypadki mógł leczyć tylko doktor medycyny, który miał także prawo jej wykładania. Wykłady te oparte były na teorii astrologii, alchemii itp. i pozbawione elementów empirycznych. W XIII w. sekcje zwłok wykonywano raz na 5 lat, w XIV w. raz w roku, ale nie wszędzie⁸³.

Już w XIII w na Śląsku udzielano porad lekarskich ludności aż 14 lekarzy, a wśród nich wielką chlubą średniowiecznego Wrocławia jest urodzony około 1231 r. Jakub Witelo, fizyk, matematyk, astronom, filozof i medyk, który ukończył *trivium* i *quadrivium* we wrocławskiej szkole katedralnej, studiował w Paryżu i Padwie, zdobywając tytuł magistra. W swym liście do magistra Ludwika we Lwówku, poruszył kwestię teorii psychopatologicznej i złudzeń zmysłów ludzkich, wykazując się dobrą znajomością anatomii człowieka. Zaś w swym dziele *Perspectiva*, objaśnił proces widzenia i budowę oka ludzkiego⁸⁴. Znanymi lekarzami z listy świadków XIII-wiecznych dokumentów śląskich byli np. Goćwin, Piotr i magister Andrzej. Goćwin był długoletnim lekarzem książąt śląskich, a Piotr lekarzem i wychowawcą księcia śląskiego Włodzisława i biskupem passawskim. Obaj byli prawdopodobnie magistrami Uniwersytetu Salernitańskiego, zaś Andrzej od jesieni 1261 r. objął stanowisko przybocznego lekarza biskupa wrocławskiego Tomasza⁸⁵. W XIV w., sławnym lekarzem i prekursorem humanizmu był Tomasz, tytułarny

⁸³ Wl. Szumowski, *op. cit.*, s. 247.

⁸⁴ A. Birkenmajer, *Witelo najdawniejszy śląski uczoney*, Katowice 1936, *passim*; E. Maleczyńska, *Tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946, s. 23; L. Tatarczyk, *Witelo [w:] Ludzie dawnego Wrocławia*, Wrocław 1961, seria II, s. 16–31; H. Barycz, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, s. 23–25; J. Burchardt, *List Witelona do Ludwika we Lwówku Śląskim. Problematyka teoriopoznawcza i kosmologiczna [w:] „Studia Copernicana”*, Wrocław 1979, t. XIX, s. 26–33, *passim*; tenże, *Witelo filozofa della natura del XIII sec. Una biografia*, Accademia Polacca delle Scienze, Biblioteca e Centro di Studi a Roma, Conferenze 87, Wrocław 1984, s. 73–115, 170–171; tenże, *Higiena wedle Tomasza z Wrocławia...*, s. 6; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 199.

⁸⁵ SR, nr 479, 1090, 1111, 1289, 1398, 1406; J. Burchardt, *List Witelona do Ludwika we Lwówku Śl...*, s. 22, 24, 26; L. Matusik, *Z dziejów rozwoju nauk ścisłych na Śląsku*, [w:] *Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV–XVI w.* pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1956, s. 256.

biskup Sarepty, norbertanin wykształcony w Montpellier, w Niemczech, Anglii i Czechach, przyboczny lekarz cesarza Karola IV, który pisał traktaty zawierające olbrzymi jak na owe czasy ładunek wiedzy medycznej, dwa z nich pt. *Regimen sanitatis* i *De phlebotomia et de iudiciis cruoris* zostały wydane przez J. Burchardta⁸⁶. Tomasz zwalczał też poglądy astrologów powiązane z medycyną i temu zagadnieniu poświęcił traktat pt. *Noli errare*. Sporządził też słownik lekarski pt. *Collectorium seu Alphabetum* a także encyklopedię wiedzy medycznej pt. *Mihi competit*. Zawiera ona wykład o zachowaniu zdrowia, lekach prostych i złożonych oraz zarys sposobów leczenia chorych.

W późniejszym średniowieczu nie tylko Wrocław, ale cała ziemia śląska wydała również wielu sławnych lekarzy. W XIV w. znanymi lekarzami śląskimi byli magistrowie: Piotr z Wrocławia, Marcin z Brzegu, Raimundus, Aleksius Keltirlein, S. Hammonis, Wendeler, Piotr z Brzegu, Henryk z Roztoki. Należą do nich także m.in. Jan z Głogowa, kanonik, dziekan i zarządca diecezji wrocławskiej, który napisał dwa traktaty ogólnolekarskie i rozprawę o zarazie, jednakże nie wolne od poglądów astrologicznych. Lekarz Mikołaj z Jawora, występował przeciw przesądom w lecznictwie ludowym. Znanym lekarzem był także Jan z Grodkowa, który studiował, później wykładał medycynę a nawet był rektorem w Montpellier. Następnie został nadwornym lekarzem króla Danii Waldemara i otrzymał od papieża Grzegorza XI, kanonię gnieźnieńską. Zasłynął z wynalezienia pigulek przeciw zarazie i dzieła medycznego o epidemiach. We Wrocławiu i w Krakowie na przełomie XIV i XV w. działał też Henryk z Brzegu, profesor Uniwersytetu Krakowskiego i nadworny astrolog królewski. W XV w. obok astronomii i astrologii zawód lekarza uprawiał Piotr Gaszowiec, który ukończył studia, a później kierował katedrą astronomii na Uniwersytecie Jagiellońskim⁸⁷, po czym na uniwersytecie w Perugii zdobył doktorat medycyny. Jako lekarz pracował najpierw w Kilonii, a później w Krakowie, gdzie został profesorem zwyczajnym medycyny i trzykrotnie rektorem uniwersytetu w tym mieście oraz przybocznym lekarzem króla Kazimierza Jagiellończyka. Pod koniec XV w., pochodzący z Paczkowa Bartłomiej Mariensis, po ukończeniu na Uniwersytecie Krakowskim wydziału sztuk wyzwolonych, udał się do Padwy, gdzie ukończył studia medyczne,

⁸⁶ J. Burchardt, *Higiena wedle Tomasza z Wrocławia...* passim.

⁸⁷ G. Keil, E. Wurl, *Die „Leipziger Rogerglosse“ und die „Hübsch Chirurgia“ des Niklas von Mumpelien. Eine Konkordanz zu zwei Denkmäler altschlesischer Literatur des XIV Jahrhunderts*, Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau, 1888, Bd. XXXIX, S. 15–71, druk: 35–70.

a następnie został lekarzem i astrologiem magnata morawskiego Władysława Borkowicza. W pamięci potomnych zapisał się jako autor dzieła astrologiczno-astronomicznego pt. *Expositio in Ephemertides Johannis de Regiomonte*.

W okresie humanizmu sławą lekarza i grezysty okrył się Jan Solfa, który po ukończeniu wydziału sztuk wyzwolonych na Uniwersytecie Krakowskim, zdobył w Padwie tytuł doktora medycyny. Praktykę lekarską odbywał w kolebce medycyny nowożytnej tj. w szpitalu S. Spirito i Sassia w Rzymie, a także w Neapolu i Wenecji. Po powrocie do kraju został profesorem medycyny na Uniwersytecie w Krakowie, oraz przybocznym lekarzem króla Zygmunta Starego, a później Zygmunta Augusta. Wsławił się napisaniem dzieł z anatomii, chorób zakaźnych, a szczególnie o kile, której poświęcił dzieło pt. *De morbo gallico* a także z psychiatrii pt. *O wizjach i objawieniach*. Jest on już reprezentantem medycyny nowożytnej, wychodzącej z ciasnych ram medycyny średniowiecznej. Znanymi medykami byli też tacy Ślązacy jak: Anzelm Ephorius i Adam Schroeter. Pierwszy z nich studiował medycynę najpierw na Uniwersytecie Krakowskim a następnie w Padwie, uzyskując stopień doktora. W Krakowie był lekarzem górników, oraz działał w tamtejszym samorządzie. Zaś drugi studiował we Włoszech, Niemczech i Czechach, a w Krakowie wydał dzieła XVI wiecznego lekarza Teofrasta Paracelsusa. Sławę nowożytnych śląskich lekarzy osiągnęli też np. Wawrzyniec Scholz, Benedykt Solfa, Andrzej Aurifaber, Michał Jode, Hieronim Aurimontanus, Walenty Fontana – lekarz, matematyk i astronom, Rumbaumius, specjalista w anatomii opisowej, Borvinus – fizjolog, Schwenkfeld i Reusner – urolodzy, Langius i Graefius – chirurdzy. Monavius i Fleischer – okuliści, Hennemanus i Crato – wenerolodzy, Curaeus i Scheiderscher – psychiatrzy.

Badania współczesnych, niemieckich historyków medycyny m.in. Gundolfa Keila ustaliły na podstawie m. in. dialektu śląskiego, iż w połowie XV w. powstały na Śląsku, z przeznaczeniem dla śląskich pacjentów dwa traktaty medyczne, przechowywane w Bibliotece Uniwersyteckiej w Lipsku z dziedziny chirurgii: *Leipziger Rorgerglosse* i *Hübsch Chirurgia*; autorstwa Mikołaja von Mumplier, dla których prażródło stanowił podręcznik chirurgii Rogera Frugardi z 1180 r. z Parmy. Stanowią one przewodnik po tej dziedzinie wiedzy medycznej, a zostały wydane i opracowane przez m. in. ww. historyka⁸⁷. W bibliotece tej przechowywany jest też kodeks z połowy XV w., który powstał na Śląsku, zawierający teksty z dziedziny nefrologii, dotyczący profilaktyki i terapii chorych na kamicy. Ciekawostkę

stanowi końcowe stwierdzenie traktatu, które jest po trosze zaprzeczeniem zalecanej diety, iż aby być zdrowym należy wszystko jeść, czego „zapraǳnie dusza”, lecz z umiarem, wszak jego brak powoduje różnorakie przypadłości⁸⁸.

Średniowieczna medycyna była wspierana przez nauki przyrodnicze. Najwybitniejszym ich przedstawicielem we Wrocławiu był Jan Stanko, proboszcz kolegiaty św. Krzyża, dziekan kapituły głogowskiej, kanonik wrocławski i wieluński, profesor medycyny i wykładowca teųże na uniwersytecie krakowskim. Studia ukończył we Włoszech. Był przybocznym lekarzem króla Kazimierza Jagiellończyka, a także najznakomitszym w ówczesnej Europie znawcą flory i fauny. Sporządził on 540-stronicowy katalog zatytułowany *Antidotarium* obejmujący 529 gatunków roślin i 215 zwierząt, w tym 88 gatunków ptaków. Katalog ten jest dzisiaj również jednym z najcenniejszych zabytków XV-wiecznej polszczyzny, gdyż autor obok nazwy łacińskiej, greckiej, arabskiej czy niemieckiej umieszcza nazwę polską. Oprócz tego Stanko wymienia teųż różne minerały, preparaty, przybory i narzędzia lekarskie, jak i same choroby, co stanowi bezcenne źródło do poznania ówczesnej medycyny. Pozostawił teųż po sobie liczny księgozbiór, w skład którego wchodziły książki o treści teologicznej, prawniczej i medycznej.

Potrzebom medycyny a także towarzyskim słuųył założony we Wrocławiu, w XVI w. przez Scholza, ogród botaniczny. Uprawiano w nim ziola lecznicze, a także był miejscem dysput przyrodniczo-lekarskich i zwanych „floraliami” spotkań towarzyskich przedstawicieli ówczesnych elit wrocławskich, w których lekarze zajmowali zapewne poczesne miejsce⁸⁹.

⁸⁸ Ch. Boot, G. Keil, *Meister Michael der doctor. Ein Konsilium gegen Steinleiden aus dem mittelalterlichen Schlesien*, jw, Bd. XXVII, S. 286–287, druk, S. 292–296.

⁸⁹ Wiadomości o rozwoju śląskiej medycyny średniowiecznej i jej przedstawicielach, por. A. Henschel, *Zur Geschichte der Medizin in Schlesien*, Breslau 1837, s. 11, 38–41, 42, 47; teųże, *Schlesien wissenschaftliche Zustände im vierten Jahrhundert*, Breslau 1850, S. 66–77 82–104; S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich aż do chwili obecnej*, Warszawa 1884, *passim*; J. Lachs, *Lekarze średniowiecznej kapituły*, Kraków 1903, s. 15–17; F. Giedroyc, *Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce. Spis aptekarzy od XIV–XVIII w.*, odtbitka z „Wiadomości Farmaceutycznych”, 1906, s. 4; teųże, *Ŵródła bibliograficzno-biograficzne do dziejów medycyny w Polsce*, Warszawa 1911, *passim*; J. Lachs, *Polscy uczniowie padewskiej szkoły lekarskiej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 1924, t. I, s. 283; A. Bednarski, *Historia okulistyki w Polsce w XIII–XVIII w.*, Lwów 1928, s. 2–9; H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, *passim*; teųże, *Ślązacy na UJ w XV–XVIII w.*, Katowice 1935; A. Birkenmajer, *Witelo najdawniejszy śląski uczoney*, Katowice 1937, s. 15–17; teųże, *Astronomowie i astrologowie śląscy w wiekach średnich*, Katowice 1937, s. 15–16; H. Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej*,

W średniowieczu na ziemiach polskich liczba ludności stale rosła, dzięki wysokiej płodności, wynoszącej od 40–50 urodzin rocznie na 1000 mieszkańców, lecz w związku z notowaną wysoką umieralnością okolopородową kobiet a także niemowląt do pierwszego roku życia, występowaniem chorób pospolitych i epidemii, klęskami głodu i wojnami, przeciętna życia wynosiła średnio zaledwie 20 lat, przy 35 latach dla mężczyzn, 25 dla kobiet i 5,7 dla dzieci⁹⁰. Jednakże pod koniec średniowiecza zaznaczają się bardzo widoczne według ówczesnych pojęć postępy w profilaktyce i terapii chorób, a także wykształceniu lekarzy.

Wrocław 1946, *passim*; E. Maleczyńska, *Tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946, *passim*; W. Glowacki, *Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego*, „Zaranie śląskie” 1946, XVII, nr 3–4, s. 81–83; S. Szpilczyński, *Śląscy lekarze w XVI w.*, odbitka PAU, 1951, s. 542; tenże, *Rozwój myśli lekarskiej w dobie polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1953, *passim*; L. Tatracyk, *Witello*, [w:] Wrocław 1961, ser. II, *passim*; H. Barycz, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, *passim*; J. Żuławiński, *Jan Stanko*, [w:] *Ludzie dawnego Wrocławia*, Wrocław 1958, ser. I, s. 27–30; za L. Matusik, *Z dziejów rozwoju nauk ścisłych na Śląsku...*, *passim*; J. Burchardt, *List Witelona do Ludwika we Lwówku...*, *passim*; tenże, *Higiena według Tomasza z Wrocławia...*, *passim*.

⁹⁰ L. Hoszowski, *Dynamika rozwoju zaludnienia Polski w epoce feudalnej*, „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych”, 1951, t. XIII, s. 137–198.

Health Conditions, Diseases and Medicine in medieval Wrocław

Synopsis

The article examines medieval medicine from the point of view of the daily lives of the citizens of Wrocław. The author describes the conditions of daily life, in other words living conditions, personal hygiene, food and surroundings, often influenced by fundamental calamities, the climate, and medieval ideology, among which one can include asceticism, astrology, alchemy, magic and superstition, factors which affected the health of the medieval population. Next, she discusses methods of combating common illnesses, especially infections, in other words medieval preventive medicine and therapy, as well as the training and work of physicians and the development of medieval medical science in Silesia.

Janina Gilewska-Dubis

Gesundheitsverhältnisse, Krankheiten und Medicine in mittelalterliche Wrocław

Zusammenfassung

Im Artikel wird die mittelalterliche Medizin vom Gesichtspunkt des alltäglichen Lebens der damaligen Breslauer Bürger aus behandelt. Die Autorin schildert darin den Alltag und die Lebens und zwar die Wohnung, die Hygiene, die Nahrung und das Umfeld, die Ernährung, die häufig durch Naturkatastrophen bedingt war, das Klima und die Ideologie der mittelalterlichen Bürger, zu der die Askese, die Astrologie, die Alchimie, die Magie, Aberglauben bzw. Hexerei gezählt werden können. Das sind auch Faktoren, die den Gesundheitszustand der Menschen im Mittelalter beeinflussten. Anschließend kommt sie auf die Methoden zur Bekämpfung der gewöhnlichen und insbesondere der ansteckenden Krankheiten zu sprechen. Dies erstreckt sich auf die mittelalterliche Prophylaxe und Therapie sowie auf die Frage der Ausbildung und der Arbeit von Ärzten und die Entwicklung der mittelalterlichen medizinischen Wissenschaften in Schlesien.